Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, Rynek 12.

Nr. 183 Katowice, piątek 10-go sierpnia 1928. **Rok 27**

Zgon Stefana Radicza.

Białogród. (WTB.) W środę o 9 wieczorem zmarł w Zagrzebiu Stefan Radicz.



Według doniesień z Zagrzebia, zauważyć się dało o godz. 7 wieczorem w stanie zdrowia Radicza lekkie polepszenie. Wobec tego lekarze oddalili się, a przy chorym pozostała tylko rodzina. Około godz. 9 nastąpiło jednak nagle pogorszenie, a w kilka minut później nastąpiła śmierć.

Około godz. 11 w nocy pisma wydały dodatki nadzwyczajne, a tłumy gromadziły się przed redakcjami pism, w oczekiwaniu na dalsze wiadomości. Demonstracji żadnych nie było.

Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia, willa, w której przebywa Radicz odcięta jest od reszty miasta. Ulice są obsadzone policją konną. Przed willą oraz w samej willi pełnią straż partyjni zwolennicy Radicza. Koczują oni na dworze, gdzie urządzili nawet kuchnię polową.

Białogród. (PAT.) Krótko przed zgonem Radicza wydali lekarze następujący biuletyn: Ogólny stan zdrowia Radicza jest dalej poważny. temperatura podwyższona. choroba cukrowa. stwierdzona już od dłuższego czasu, pogorszyła się obecnie z powodu odniesienia ran. co oczywiście zmniejsza szanse odporności pacjenta. Należy sie liczyć z dłuższym przebiegiem choroby. Jakkolwiek istnieje możliwość wyzdrowienia. mimo to jednak mogą nastąpić nieprzewidziane komplikacje.

Wiedeń. (PAT.) Jak podaje prasa zagrzebska. aresztowała tam policja 7 osób. podejrzanych o planowanie wyzyskania sytuacji obecnej do komunistycznego zamachu. Policja oświadcza w swym komunikacie. że w mieszkaniu pewnej osoby znaleziono 4 niemieckie granaty. 1 rewolwer z 15 nabojami rewolwerowemi i 17 karabinowemi, ponadto rozmaite ulotki komunistyczne, które skonfiskowano. Śledztwo jest prowadzone w dalszym ciągu. Szczegóły będą za kilka dni podane do wiadomości.

Wiedeń. (PAT.) Według doniesień dzienników z Białogrodu. miał się tam odbyć we wtorek pogrzeb zamordowanego w Zagrzebiu redaktora Ristowicza. Zwłoki. które odeszły specjalnym wagonem z Zagrzebia. miały przybyć do Białogrodu przed południem. Wszystko było już przygotowane do pogrzebu. jednakże wagon ze zwłokami nie nadszedł. Na pytania oświadczono, że wagon ten w drodze zaginął. Ministerstwo kolei rozpoczęło natychmiast śledztwo i po dłuższem szukaniu odnaleziono wagon ze zwłokami na bocznym torze na stacji Linkowicz. Prawdopodobnie wagon ten został odczepiony przez kolejarzy. należących do koalicji chłopsko-demokratycznej w tym celu, aby pogrzeb Ristowicza nie mógł się odbyć. Ministerstwo kolei oświadczyło, że winni zostaną jak najsurowiej ukarani.

Pogrzeb odbył się w środę rano.

Niemcy boją się wojny polsko-litewskiej.

Berlin. (PAT.) „Germania" w artykule wstępnym omawia stanowisko Niemiec w konflikcie polsko-litewskim. Dziennik podkreśla znaczenie, jakie dla Niemiec przedstawia ten konflikt, dotyczącego bezpośrednio najżywotniejszych interesów Niemiec.

W razie zawikłań wojennych między Polską i Litwą. Niemcy znalazłyby się w sytuacji krytycznej. Konflikt polsko-litewski nie dałby się zlokalizować i należy się liczyć, że o ileby doszło do komplikacyj wojennych, Rosja skorzystałaby ze sposobności, aby zaatakować Polskę. której znowu mocarstwa zachodnie pośpieszyłyby z pomocą. Niemcom, a przedewszystkiem Prusom Wschodnim groziłoby wówczas wielkie niebezpieczeństwo, gdyż nie możnaby wcale myśleć o powstrzymaniu akcji wojennej na granicach niemieckich. Niebezpieczeństwo, grożące — zdaniem dziennika — Niemcom, jest tem większe. że polskie koła nacjonalistyczne do tej pory nie wyrzekły się swych aspiracyj do Prus Wschodnich. Zajęcie Litwy przez wojska polskie oznaczałoby conajmniej zupełne okrążenie Prus Wschodnich.

Wobec tego Niemcy za wszelką cenę muszą dążyć do pokojowego zażegnania konfliktu polsko-litewskiego i z tego właśnie stanowiska kroki niemieckie w Kownie i Warszawie wydają się zupełnie zrozumiałe.

Marsz — Kraków — Kielce.

Kielce. (PAT.) O godz. 11 przed południem Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie p. wojewody kieleckiego Korsaka przybył do Kielc po drodze witany po wsiach przez delegacje włościańskie. Przed bramą triumfalną w Kielcach, gdzie zebrali się przedstawiciele władz i tłumy publiczności, powitał p. Prezydenta, wręczając mu chleb i sól, prezydent miasta Gettel, w imieniu zaś Związku Strzeleckiego dr. Dłuski.

Następnie p. Prezydent spożył obiad z zawodnikami marszu szlakiem kadrówki. Po obiedzie p. Prezydent przybył na metę, gdzie odbyła się defilada kompanii honorowych wojska i Strzelców oraz uczestników marszu. Następnie udał się na boisko „Sokoła". gdzie osobiście wręczył nagrody zwycięskim zespołom, poczem oświadczył: „Jako najstarszy wśród tu obecnych piłsudczyków, gdyż już w roku 1894 miałem szczęście widzieć wielkość marszałka Piłsudskiego, oraz jako najstarszy tu z urzędu wznoszę okrzyk: Niech żyje ten nasz największy wódz marszałek Józef Piłsudski!" Okrzyk ten został pochwycony przez tysiące zawodników i tłumy publiczności. Po wręczeniu nagród p. Prezydent Rzeczypospolitej odjechał do Spały.

Wynik ogólny marszu całej przestrzeni od Krakowa do Kielc — 122 km jest następujący: Zwycięzył 21 p. . Warszawa — 12 godz. 55 min. 15 sek. Na drugiem miejscu znalazł się 33 p. p. Łomża w czasie 12 godz. 58 min. 16 sek. trzecie miejsce zajął 5 p. p. legjonowy w czasie 13 godz. 16 min. 31 sek.

Co uczyniono dla Województwa Śląskiego w ostatnich dwu latach?

Z jaką pieczołowitością rząd polski dba o Górny Śląsk, wynika z tego, co w ostatnich dwu latach dla Województwa śląskiego uczyniono. Stało się to głównie dzięki inicjatywie i zabiegom obecnego wojewody, dr. Grażyńskiego. Z jego ostatniego przemówienia w Sejmie Śląskim podajemy zestawienie dokonanych dzieł.

„Kiedy przedstawiłem program w ostatniej swej mowie budżetowej — tak mówił pan Wojewoda, — pojawiły się głosy niedowierzania, a w cudzysłowie pisano o mych zamiarach jako „gigantycznych". A jednak w chronkach zastałem dzieci 8000. dziś jest ich blisko 20.000.

Na kolonje wysyłano dzieci 2000, dziś z górą 12.000, na drużynach jordanowskich było dzieci 0, dziś liczba ich do chodzi do 30.000. Szkół gospodarstwa domowego nie było, dziś jest ich 64. Wiejskich szkół dokształcających nie było, — dziś jest ich kilkadziesiąt, a sieć ich w tym roku zostanie zamknięta.

Udzielono w tym tylko roku subwencyj na remont dla 52 gmin oraz opracowano plan budowy nowych szkół, obliczony tak, że w 4 latach ma zniknąć brak szkół.

Liczbę nauczycieli ludowych mnoży się w tym roku o kilkuset, wskutek czego podzieli się zbyt liczne klasy. Szkoły techniczne planowo się łączy, a pod olbrzymi gmach położy się fundament już w sierpniu. Instytut muzyczny w toku tworzenia, a nad projektem politechniki pracuje prorektor politechniki warszawskiej Sperl. Muzeum ma już zbiorów na kilkadziesiąt sal i czeka tylko pomieszczenia. Tworzy się seminarjum ochroniarskie i nowe gmachy gimnazjów. Plan europejskich dróg o twardej nawierzchni jest do ostatniego szczegółu gotowy, tak, że już roboty początkowe są w toku. Szerzej prowadzimy prace około linij kolejowych i regulacji potoków. Budujemy sanatorja, a dla uzdrowisk naszych klimatycznych opracowujemy plany regulacyjne. Podejmujemy praktycznie parcelację kilku tysięcy ha gruntu już w tym roku, uporządkowaliśmy kredyt dla wszystkich kategoryj ludności. Budujemy kolonje robotnicze i staramy się o kredyty budowlane ze wszystkich możliwych źródeł. A przytem wszystkiem w pożyczce inwestycyjnej amerykańskiej własnym wysiłkiem zdobyliśmy taki kredyt na inwestycje gmin, o jakim w dzisiejszych warunkach nie mogły nawet marzyć. Jeżeli rzucimy okiem na całość dokonanej, zapoczątkowanej i projektowanej, a mającej już zapewnione środki finansowe pracy tak w Województwie, jak i w poszczególnych gminach, to jednak stwierdzić musimy, że mocno posuwamy się naprzód i że grunt pod nami tężeje. Uruchomienie tak wielkich kwot nie tylko zmieni fizjonomję kraju, nietylko wyrówna zdawna zalegające braki, ale ożywi całe życie gospodarcze i wpłynie korzystnie na nasz rynek pracy. Wszak już dzisiaj mamy najmniejszą w okresie poinflacyjnym ilość bezrobotnych, bo 31.000. chociaż dopiero częściowo tylko podjęliśmy zamierzone roboty. Skutki pożyczki w tym zakresie w całej pełni wystąpią dopiero w miesiącach jesiennych i następnym roku. Najważniejszą pomoc świadczy dziś robotnikowi ten, kto przyczyni się do ożywienia i rozbudowy warsztatów pracy.

Wysoki Sejmie. Zdając sprawę z warunków pożyczki, oraz uzasadniając jej podział, ani przez chwilę nie sądzę, że wszystko co czynię ja i Rada Wojewódzka jest całkowicie doskonałe, niemniej jednak mamy tę świadomość, że pracujemy rzetelnie w kierunku kulturalnego i gospodarczego podniesienia Województwa, że uzyskujemy znaczne rezultaty, a w najbliższej przyszłości nadamy robocie jeszcze większy rozmach. Suma, jaka w tym i następnym roku przebudujemy, przekroczy

sumę wszystkich inwestycyj, jakie tu zrobiono od roku 1922. I w tem widać wielki sukces, zwłaszcza, że — jak zaznaczyłem — nie działamy na ślepo, lecz według na lata całe ustalonego już programu.

Wyniki te mogłyby być jeszcze większe, gdyby wreszcie z naszego życia autonomicznego udało się usunąć te momenty polityczne, dla których właściwem jest sejm Rzplitej, i gdybyśmy zjednoczyli się w twórczej pracy około Śląska, skoro wszyscy jednego pragniemy, a mianowicie dobra naszej Ojczyzny.

Przegląd polityczny

Program zjazdu Legjonistów w Wilnie.

Ustalono ostatecznie porządek zjazdu legjonistów w Wilnie. 11-go bm. w sobotę zaczną się uroczystości capstrzykiem orkiestr wojskowych i iluminacją miasta. Dnia 12 bm. w niedzielę program przewiduje powitanie na dworcu marszałka Piłsudskiego i gości. o godz. 10-ej odbędzie się Msza w Bazylice, o godz. 10,30 przed katedrą poświęcenie sztandaru Związku legjonistów okręgu wileńskiego. O godz. 3-ej po południu w ogrodzie bernardyńskim odbędzie się obiad żołnierski w kuchni polowej, o 6-ej odczyt marszałka w Reducie, o godz. 9-ej w pałacu raut dla uczestników zjazdu i zaproszonych osób. W czasie rautu na dziedzińcu pałacu na tle murów dominikańskich zespół Reduty odegra Sułkowskiego. W ogrodzie pałacowym miasto podejmować będzie uczestników zjazdu wieczerzą, w czasie której stary zespół teatru I-ej dywizji legjonów odegra znaną i charakterystyczną sztukę „Legun w niebie“. W ciągu niedzieli kino miejskie wyświetlać będzie obraz p. t. „Szaleńcy“ według scenarjusza Czyżewskiego. Nazajutrz dla uczestników zjazdu zorganizowane będą wycieczki po mieście i okolicy.

Wybór prezydenta przez lud.

Projekt zmian konstytucji, ustalony przez wiceministra Cara, który wraz z projektem prof. Makowskiego został przyjęty za podstawę do opracowania własnego projektu klubu „Jedynki“ polega w swej najistotniejszej części na tem, że przewiduje wybór prezydenta przez referandum ludowe, czyli przez bezpośrednie głosowanie wszystkich uprawnionych do głosowania.

Sprawa Litwy i Polski w Lidze Narodów.

Dnia 30 sierpnia Rada Ligi zbierze się na narady. Najważniejszym przedmiotem są sprawy sporne między Litwą a Polską. Na przeszłem posiedzeniu Rada Ligi poleciła obu państwom, aby czemprędzej doszły do normalnych stosunków. Rezultat zabiegów Polski w tym kierunku jest bardzo nikły. Jak Litwa się uniewinni przed Ligą, niewiadomo.

O kolonje dla Niemiec.

W grudniu przeszłego roku pewne czasopismo niemieckie zapytało kilkunastu mężów w Niemczech, czy sądzą, że Niemcy powinny posiadać kolonje zamorskie? Poseł socjalistyczny Müller, sprawujący dzisiaj urząd kanclerza Niemiec, wypowiedział się wówczas za tem, iż Niemcy nie potrzebują kolonij na własność, ani w administrację.

Pewna drezdeńska gazeta ogłosiła to przed kilku dniami i wraz powstał wielki hałas w niemieckich gazetach nacjonalistycznych. Bo jak wiadomo, partje nacjonalistyczne domagają się zwrotu zabranych Niemcom po wojnie kolonij.

Kanclerz Müller nie zaparł się tego, co powiedział, jednakże inna rzecz, gdy jaki polityk niemiecki takie zdanie o kolonjach wypowie, a inna rzecz, co mówi kanclerz, jako kierownik polityki niemieckiej. Czyli innemi słowy kanclerz Müller jest za tem, aby Niemcy kolonje posiadały.

Radicz na łożu śmierci.

W niedzielę odbyło się publiczne nabożeństwo na placu św. Marka w Zagrzebiu w celu uproszenia Boga o zachowanie Stefana Radicza przy życiu. Cały wielki plac przepełniony był ludem. Wszyscy posłowie chłopskiej partji byli obecni. Tuż przed ołtarzem znajdowała się rodzina Radicza. Po nabożeństwie młodzież chorwacka urządziła demonstracje po ulicach.

Radicz jest bardzo chory. Ma chorobę cukrową i słabość serca; także i nerki nie są w porządku. Cukier z cukrzycy zmięszał się z krwią. Do tego wszystkiego wodna puchlina. Rzeczywiście siła złego na jednego. Pięciu lekarzy czuwa nad nim, a nadto sprowadzono dwóch profesorów z Wiednia.

Położenie polityczne w Zagrzebiu jest parne i duszne. Masa ludności chorwackiej, idącej ślepo za Radiczem, czeka hasła, aby wziąć się do czynu. Serbowie zagrzebscy są w niebezpieczeństwie. Śmierć Radicza może sprawę pogorszyć, bo kierownictwo dostanie się w rękę młodych zapaleńców.

Wprawdzie zarząd partji chłopskiej wzywa ludność, aby nie urządzała demonstracji, lecz rząd uważa położenie za groźne, bo wysłał czysto serbskie pułki do Zagrzebia — na wypadek.

Co będzie w razie śmierci Radicza?

Jeden z wybitnych polityków chorwackich w związku z niepokojącym stanem Radicza udzielił dziennikom wiedeńskim wywiadu, wyrażając głębokie obawy przed sytuacją, która wytworzy się w razie zgonu Radicza. Obecne naprężenie ulegnie napewno dalszemu zaostrzeniu. Niema zaś w partji chorwackiej po za Radiczem drugiego człowieka, któryby swoje chorwackie pochodzenie umiał tak doskonale łączyć z jugosłowiańskim patrjotyzmem. Najbardziej prawdopodobnym następcą Radicza na stanowisko prezesa stronnictwa mógłby być b. minister spraw zagran. Trumbicz, któremu przypisują odegranie poważnej roli politycznej. Rozwój wewnętrzny stosunków jugosłowiańskich, mimo 10-letniego zjednoczenia Serbów, Chorwatów i Słoweńców, przybiera formy, których areną była dotychczas tylko Macedonja. Dokąd zaprowadzi zaostrzenie się walki, nikt nie może przewidzieć. Jest rzeczą charakterystyczną, iż nawet część inteligencji chorwackiej, która nie sympatyzuje z poglądami społecznemi Radicza, bierze udział w walce przeciwko bezwzględnej centralistycznej polityce Białogrodu.

Rosyjska nafta.

Przewodniczący rosyjskiego syndykatu naftowego Sokolnikow zaznaczył, jakoby układał się z zagranicznemi spółkami naftowemi celem stworzenia wspólnoty naftowej całego świata. Rosja nie potrzebuje takiej spółki, bo rosyjska nafta znajduje zbyt na całym świecie, a wywieziono jej w tym roku trzy razy tyle, co przed wojną. Nabywcami nafty rosyjskiej są niezależne od światowego trustu naftowego firmy prywatne, lecz także handlowe organizacje rządowe i półrządowe we Francji, Hiszpanji i Włoszech. Prócz tego nafta rosyjska znajduje stałych nabywców w Anglji, Niemczech, i w państwach nadbałtyckich. Sprzedaje ją się także za pośrednictwem wielkich spółek naftowych, jak Standard Oil Compagnie w Nowym Jorku i Vacuum Compagnie. Rosja zawarła na lata kontrakty na dostawę nafty i nie ma powodu szukać zbytu.

Przy tej sposobności Sokólnikow wyraźnie oświadczył, że rząd sowjecki nie myśli o odszkodowaniu dawniejszych właścicieli akcyj naftowych.

Cło ochronne dla angielskiego przemysłu żelaznego i stalowego.

Obecny prezes angielskiego rządu ogłosił list, z którego wynika jego stanowisko do przemysłu żelaza i stali.

Za ochroną przemysłu występowała przy ostatnich wyborach partja konserwatywna. I w przyszłości będzie czyniła to samo. Niemniej nic się w rządzie nie zmieniło co do tego,iż nie nałoży podatku na artykuły żywności. Każdy przemysł będzie mógł złożyć swoje życzenia przed sądem rozjemczym. Jeżeli po wyborach przemysł żelaza i stali zażąda cła ochronnego, niewątpliwie je otrzyma. Musi atoli udowodnić, że to posiada wielkie znaczenie dla życia gospodarczego, że przemysł jest dobrze zorganizowany i szkodę ponosi ze strony nieuczciwej konkurencji a że zaprowadzenie cła dla niego nie będzie miało złych skutków dla danego przemysłu.

Jak gazety angielskie piszą, rząd bojąc się zaprowadzić otwarcie cła ochronne, chce to uczynić drogą okrężną. Wszystko zaś robi się dlatego, aby przemysłowcy nie uciekli z partji rządowej.

Tajemnica śmierci dyktatora Chin.

Przyczyna śmierci Czan-coo-lin'a, dyktatora Chin, który zginął w katastrofie kolejowej, spowodowanej wybuchem bomby, pozostała po dziś dzień niewykrytą. Chińczycy — nacjonaliści oskarżają Japończyków, ci zaś ręki morderczej szukają wśród wysłanników Moskwy. W sprawie tej otrzymaliśmy z Charbinu, głównego miasta półn. Mandżurji od ks. Gerarda Piotrowskiego, Administratora Apostolskiego następujące informacje:

„Dnia 3 czerwca wieczorem przy dźwiękach muzyki w otoczeniu swego sztabu opuścił dyktator (Czan-Coo-Lin) Pekin, nie przeczuwając, że go już nigdy nie zobaczy. Nastąpił krytyczny dzień 4 czerwca. W odległości 10 li (16 km) od Mukdenu miał pociąg przejechać miejsce, gdzie krzyżują się dwie linje kolejowe: chińska i japońska. Górą, po wiadukcie jeżdżą pociągi japońskie, a dołem chińskie. Pociąg Czan-Coo-Lina wjechał właśnie pod most, gdy nagle nastąpił straszny wybuch. Było to o godz.5 i pół rano. Siła wybuchu, czy to rzuconej z góry czy też podłożonej bomby, rozbiła większość pociągu w drzazgi, a płomienie ogarnęły resztki wagonów. Gwardja przyboczna odruchowo rozpoczęła strzelaninę na wszystkie strony. Między tymi, którzy na miejscu śmierć ponieśli, znajdował się gubernator wojskowy prowincji Chej-lun-cianu, generał U-cin-sen. Marszałka zaś śmiertelnie rannego wydobyto z opancerzonego wagonu i zaniesiono do własnego pałacu, gdzie w 4 godziny później wyzionął ducha.

O tej ostatniej okoliczności wszyscy milczeli i teraz jeszcze to czynią, gdyż obawiają się rządu, który temu przez pewien czas, dla zrozumiałych powodów, kategorycznie zaprzeczał. Kiedy widziano, że dłużej ukrywać się nie da ogłoszono urzędowo, że Czan-Coo-Lin umarł dnia 21 czerwca o godz. 12 w nocy. Prawdziwym jednak dniem śmierci jest 4 czerwca.

Tymczasem rząd mukdeński zaprowadził porządek w 3 swoich prowincjach, a w końcu następcą Czan-Coo-Lina zamianowano jego syna Czan-Hsiu-Lian'a, wypełniając jakoby ostatnią wolę dyktatora. Nowe rozporządzenie przyjęto wszędzie ze spokojem.

Sprawcy tej katastrofy dotychczas nie wykryto. Kto i w jaki sposób dokonał wybuchu? Jeszcze nie stwierdzono, czy bomby rzucone na pociąg z mostu, czy też podłożono je na torze kolejowym. Rozmaite panują zdania. Ta jednak okoliczność, że opancerzony wóz marszałka został poszarpany od wierzchu, przemawia za tem, że bombę zawieszono u stropu wiaduktu.

Hr. A. K. Tołstoi.

KSIĄŻĘ SREBRNY

10) —o— (Ciąg dalszy.)

— Tak, Borysie Fedorowiczu, tak jak ty mówisz — to niby dobrze, a w samej rzeczy wszystko jest inaczej. Oprycznicy gubią i niszczą chłopów gorzej jeszcze niżeli tatary. Nie masz na nich sądu. Cała ziemia przez nich niszczeje. Powiedziałbyś o tem carowi, on by cię posłuchał.

— Kniaziu Nikito Romanowiczu! wiele się dzieje złego na świecie. Nie dlatego ludzie grabią ludzi, że jedni są oprycznikami, a drudzy ziemianami, jeno dlatego, że i jedni i drudzy są ludźmi. Przypuśćmy, że jabym powiedział carowi, cóż z tego wynika? Wszyscy pójdą przeciw mnie, car się rozgniewa.

— To i cóż . . . trudno! za to ty postąpiłbyć według rady sumienia, wypowiedziałbyś mu prawdę.

— Nikito Romanowiczu! prawdę powiedzieć, to nie długo, ale mówić trzeba z rozumem. Gdybym zaczął działać naprzeciw carowi, dawnoby mnie już tutaj nie było, a jakby mnie nie było, ktoby cię był wczoraj od topora uratatował?

— Co prawda, to prawda, Borysie Fedorowiczu, daj ci Boże zdrowie, przepadłbym ja był, żeby nie ty. Godunowi się zdało, że przekonał księcia.

— Widzisz Nikito Romanowiczu — mówił dalej — dobrze jest obstawać za prawdą, ale „jeden w polu nie wojewoda“. Cobyś też zrobił naprzykład, gdyby tak ze czterdziestu zbójców zaczęło rznąć przy tobie niewinnego?

— Cobym zrobił? . . . wpadłbym z szablą na nich czterdziestu i rąbałbym, dopókibym sam Bogu duszy nie oddał.

Godunow ze zdziwieniem spojrzał na księcia.

— I oddałbyś ją przy piątym, a najwyżej przy dziesiątym zbóju, a reszta i takby zarznęła niewinnego. Nie, kniazu, lepiej ich nie ruszać; ale jak zaczną obdzierać zabitego, wtedy krzyknąć, że, dajmy na to, Waśka bierze więcej od Jańki! . . . to oni sami siebie pozarzynają.

Srebrnemu nie podobało się takie twierdzenie; Godunow to zauważył i zaczął o czem innem.

— Widzisz — rzekł patrząc w okno — kto tam pędzi tak szalenie? — zdaje się, że to twój strzemienny.

— Chyba nie — odparł Srebrny — pozwoliłem mu dzisiaj jechać aż o dwadzieścia wiorst stąd do cerkwi.

Lecz wpatrzywszy się lepiej w jeźdźca, książę się przekonał, że to rzeczywiście Micheicz. Stary był blady jak śmierć; siedział na oklep i zdawało się, że wskoczył na pierwszego lepszego konia, który mu wpadł pod rękę. Zatrzymał się aż przed samemi czerwonemi oknami.

— Batiuszka, Nikita Romanowicz — krzyczał jeszcze z daleka — ty pijesz, jesz, chłodzisz się, a o nieszczęściu nic nie wiesz. Tylko co spotkałem tam za cerkwią Malutę Skuratowa i Chomiaka; obaj konno, a między nimi ze związanemi rękoma — kto? czy zgadłbyś? Sam carewicz, sam carewicz, kniaziu! Zarzucili na niego baszłyk czarny, przeklęci! Lecz wiatr wionął baszłykiem a ja poznałem carewicza! Spojrzał na mnie, jak gdyby o ratunek prosił, a Maluta, kura go rodziła, zaraz baszłykiem mu twarz okręcił!

Srebrny skoczył na równe nogi.

— Słyszysz, słyszysz, Borysie Fedorowiczu — krzyknął z zaiskrzonemi oczyma — czy czekać, aż zbóje pokłócą się ze sobą?

I zbiegł z ganku.

— Dawaj konia — krzyczał, wyrywając uzdę z rąk Micheicza.

— Ale ten — opierał się stary — ten koń nie dla ciebie, batiuszka — to koń zły... siodła nawet nie ma... ale wreszcie jak można na takiej szkapie do cara jechać!

Kniaź zaś już wskoczył i poleciał nie do cara, lecz w pogoń za Malutą.

Przechowała się stara pieśń, być może czasów jeszcze Jana sięgająca, która tak opiewa całe to zdarzenie:

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Piątek 10 sierpnia

Sw. Wawrzyńca, męczen. † 259
Sw. Bogdana, (Deusdedita) wyznawcy.
Sw. Pauli i Agatoniki, męczen.

SŁOW.: WAWRZYNIEC.

Przykazanie pochodnia jest, a zakon światłość i droga żywota i karność ćwiczenia. (Przyp. VI. 10).

Zdania: Cierpienie jest, przeznaczeniem wielkich dusz. (Św. Teresa).

Nie wszyscy są świętymi, którzy chodzą do kościoła Wszystkich Świętych.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wschodzi o godzinie 4,19, zach. o godz. 19,20. — Księżyc wsch. o godzinie 23,44, zach. o godz. 15,31. Wenus w konjunkcji z Neptunem, to zn., że stoją na jednym stopniu szerokości. Wenus stoi 1° ponad Neptunem i to o godz. 4,00. Saturn w opozycji (180stopni) do Księżyca.

Długość dnia wynosi 14 godzin 59 min.

Zmiany powietrza przed 100 laty: dżdżysto. **Jutro:** wietrzno, pogoda niestała.

— **Śp. ks. prałat infułat Czesław Meyssner.** W niedzielę, dnia 5 sierpnia o godz. 4,30 rano zmarł w Poznaniu po dłuższych cierpieniach śp. ks. Czesław Meyssner, dziekan kapituły metropolitalnej poznańskiej, infułat, prałat domowy Jego Świątobliwości Ojca św., długoletni wikarjusz generalny kapituły metropolitalnej, w 57 r. życia, po 33 lat kapłaństwa. Śmierć nastąpiła w szpitalu Przemienienia Pańskiego przy pl. Bernardyńskim, w obecności ks. dyr. Czeszewskiego. Zmarły znajdował się od kilku tygodni pod troskliwą opieką Sióstr Miłosierdzia.

Śp. Czesław Meyssner był członkiem kapituły od r. 1916, poprzednio zaś od roku 1913 proboszczem na Jeżycach, przedtem pracował w duszpasterstwie w Ostrowie, potem w dekanacie szamotulskim, później w Śmiglu. Niezmiernie pracowity, nie chciał nigdy korzystać z wypoczynku. Zmarł na przestarzałą chorobę płucną. Przytomność umysłu zachował do ostatniej chwili. Zajmował się specjalnie rewindykacją (zwrotem) dóbr kościelnych, skonfiskowanych przez Prusaków.

— **Koncesje na sprzedaż znaczków pocztowych.** Ministerstwo poczt i telegrafów wszczęło ostatnio energiczną akcję dla zwalczania sprzedaży znaczków pocztowych po cenach wyższych niż nominalne. Dla zachęcenia sprzedawców znaczków wydaje ministerstwo poczty specjalne koncesje, przyznając im za sprzedaż 2 proc. rabat.

Województwo śląskie

* **Przedstawienie Męki Pańskiej w Piekarach.** Starsi z pomiędzy czytelników naszych przypominają sobie, że przed laty, gdy ks. radca Miczek z Warszowic, był jeszcze kapelanem w Rybniku, odbywały się tam przedstawienia pasyjne. Ludność z wszystkich, nawet dalekich stron przybywała bardzo licznie, aby ujrzeć wzniosłe te przedstawienia.

W najbliższych dniach odbędą się w Piekarach znowu przedstawienia Męki Pańskiej. Na wolnem powietrzu odegra objazdowy Teatr Ludowy na Wojew. Śląskie pod dyrekcją Miecz. Petryckiego piękną sztukę napisaną przez Jerzego Bratkowskiego pod tytułem: „Odkupienie czyli Męka Pańska.

Jakież miejsce stosowniejsze dla takich przedstawień, jak Kalwarja Piekarska! Tam to w uroczem położeniu, z daleko roztaczającym się widokiem, u stóp Najśw. Panny Marji Piekarskiej, pobożni widzowie zobaczą rozgrywające się to wszystko, co Pan Jezus przecierpiał, aby nas ludzi odkupić.

Zachęcamy wszystkich do wzięcia udziału w uroczystych tych przedstawieniach. Dnie i godziny przedstawień zostaną niebawem podane.

* **W sprawie zaprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy w hutach Województwa Śląskiego.** W związku z wiadomością w poprzednim numerze naszej gazety o zaprowadzeniu 8-godzinnych dniówek w hutach donosimy, że rozporządzeniem p. Ministra pracy z dnia 4 sierpnia 1928 r. 10-godzinny czas pracy zniesiono a zaprowadzono 8-godzinne dniówki (szychty) w hutach żelaza oraz hutach cynkowych. Poniżej podajemy terminy przeprowadzenia 8-godz. czasu pracy w hutach żelaznych Wojew. Śląskiego:

Najpóźniej z dniem 13 sierpnia 1928 r.:

1. maszyniści parowozowni i ich pomocnicy oraz robotnicy przetokowi, jako to: wsadzacze, rozdzielacze wozów, zwrotniczy i hamulcowi;

2. palacze kotłów bez względu na system palenia łącznie z dozorcami kotłowymi oraz zatrudnionymi w kotłowniach rzemieślnikami, pracującymi w kotłowniach stale lub powyżej 4-ch godzin;

3. robotnicy zatrudnieni w brykietowni kruszców w Hucie Królewskiej;

4. smołowacze rur w Hucie Bismarcka;

5. kraniści, maszyniści przy motorze i robotnicy przy maszynach do roznoszenia rur w oddziałach tokarni w Hucie Bismarcka;

Najpóźniej z dniem 17 września 1928 r.

6. pozostali robotnicy przy wielkich piecach, łącznie z wydobywaczami rudy i innych materjałów z wagonów przy wielkich piecach;

7. pozostali robotnicy przy stalowniach łącznie z obsługą kranów oraz wyładowacze i wyładowywacze i załadowywacze złomu, wapna i dolomitu, za wyjątkiem rozbijania złomu, prasowania złomu i robotników placowych pomocniczych, zatrudnionych poza obrębem oddziału stalowni;

8. maszyniści i ich pomocnicy przy dmuchawkach powietrznych, centralach parowych i elektrycznych;

9. robotnicy zatrudnieni bezpośrednio przy fabrykacji gwoździ w hucie Laury;

10. robotnicy zatrudnieni w hartowni huty Baildon;

11. robotnicy zatrudnieni bezpośrednio przy dmuchawkach piaskowych w Hucie Bismarcka;

Najpóźniej z dniem 15 października 1928 r.:

12. robotnicy zatrudnieni bezpośrednio przy walcowaniu grubej blachy;

13. reszta robotników zatrudnionych w walcowniach cienkiej blachy, łącznie z apreturą i załadowywaniem do wagonów;

14. robotnicy zatrudnieni w walcowniach bandaży;

15. robotnicy zatrudnieni w młotowniach i prasowniach;

16. rzemieślnicy zatrudnieni przy wszelkich remontach w oddziałach przeprowadzonych na 8-mio godzinny czas pracy, o ile pracują w nich stale lub powyżej 4-ch godzin.

17. robotnicy zatrudnieni w warsztatach konstrukcyjnych huty Pokoju i huty Hubertus za wyjątkiem warsztatów reparacyjnych, maszynowych i mechanicznych, wykonywujących prace remontowe dla własnych potrzeb huty i dla obsługi ruchu huty;

18. robotnicy zatrudnieni w t. zw. kuźni hutniczej huty Królewskiej;

19. robotnicy zatrudnieni w walcowniach zimnej bednarki w hucie Falva i hucie Baildon;

20. robotnicy zatrudnieni przy apreturze blachy łącznie z obsługą nożyc do cięcia płyt w hucie Silesia w Paruszowcu;

21. robotnicy i robotnice zatrudnieni bezpośrednio przy emaljowaniu naczyń w hucie Silesia w Paruszowcu;

Zarządzenia, dotyczące przeprowadzenia na 8-mio godzinny czas pracy następnych kategorji wydane będą przed 15 października 1928 r.

* **Wodociąg dla Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.** Wiadomo, że istnieje projekt zbudowania wodociągu, który w najbliższym czasie ma dostarczyć wodę dla całego Zagłębia Dąbrowskiego, a po kilku latach dla całego Województwa Śląskiego. Niestety sprawa ta wikła się coraz bardziej, zwłaszcza, że pożyczka na pokrycie kosztów budowy wodociągu w wysokości 9 miljonów zł. (na rok bieżący) nie została przyznana i to z powodu niezatwierdzonego dotychczas statutu osobnego przedsiębiorstwa państwowego, które budowę wodociągu ma przeprowadzić. Nie mogąc budować wskutek braku gotówki, kierownictwo budowy dąży do zmian projektu, lecz dotychczas bez skutku. Podobno władze wyższe sprawę narazie nie rozpatrują. — Tymczasem powiat katowicki buduje wodociąg z kopalni „Nowa Przemsza“ pod Mysłowicami. Donoszą, że ten wodociąg będzie gotowy pod koniec bieżącego roku. Gdy zaś Katowice jako stołeczne miasto Województwa Śląskiego otrzymają wodę z Brzezinki czyli kopalni „Nowej Przemszy“, to także obecne Państwowe Zakłady Wodociągowe będą zmuszone korzystać z tej wody, ponieważ zatopiony szyb „Staszic“ nie ma dosyć wody, by Państwowe Zakłady Wodne były samowystarczalne. Słychać nawet, że powiat katowicki złoży własną ofertę na dostarczenie wody do sąsiedniego Sosnowca.

* **Wodociągi śląskie przedsiębiorstwem prywatnem.** „Monitor Polski“ zamieszcza rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5 lipca b. r. o poddaniu przedsiębiorstwa państwowego „Państwowe Zakłady Wodociągowe“ na Górnym Śląsku“ przepisom rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1927 r. o wydzielaniu z administracji państwowej przedsiębiorstw państwowych przemysłowych, handlowych i górniczych, oraz o ich komercjalizacji.

Do czasu zorganizowania władz przedsiębiorstwa, prawa i obowiązki tych władz spełniają dotychczasowe władze przedsiębiorstwa. Wykonanie tego rozporządzenia zostało poruczone ministrowi robót publicznych w porozumieniu z ministrem skarbu. Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Ten sam numer „Monitora Polskiego“ zawiera zatwierdzony statut przedsiębiorstwa państwowego „Państwowe Zakłady Wodociągowe na Górnym Śląsku“.

* **Elektrownie w Województwie Śląskiem.** Górny Śląsk jako kraj przemysłowy posiada wielkie elektrownie wytwarzające energję dla kopalń i hut oraz światło dla miast i osad przemysłowych. Województwo Śląskie posiada 26 elektrowni, a w porównaniu z innemi województwami najwięcej, gdyż Polska posiada ogółem tylko 50 wielkich zakładów do wytwarzania energji elektrycznej o sile powyżej 5 000 kilowatów.

* **Zatarg zarobkowy w górnictwie trwa.** Ministerstwo pracy w Warszawie przysłało dalsze wskazówki komisarzowi demobilizacyjnemu w sprawie załatwienia zatargu zarobkowego w górnictwie. Jak wiadomo chodzi o żądania wysunięte przez związki robotników kopalnianych. Ponieważ Minister pracy znajduje się obecnie na urlopie, przeto załatwienia sporu zarobkowego nie należy oczekiwać przed 15 bież. miesiąca.

* **Rokowania w sprawie pracowników umysłowych wielkiego przemysłu.** Wskutek nalegań ze strony polskich związków zawodowych pracowników umysłowych wyznaczył Związek pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego na piątek, dnia 17 sierpnia 1928 r. rokowania parytetowe z następującym porządkiem obrad: 1) Przeprowadzenie poszczególnych pracowników do taryfy urzędniczej, 2) przyznanie poborów i urlopu pracownikom odbywającym ćwiczenia wojskowe, 3) wynagrodzenie pracowników w biurach obliczeń płac.

* **O koszt utrzymania na Górnym Śląsku.** W tych dniach odbyły się obrady komisji parytetycznej dla badania kosztów utrzymania w Województwie Śląskiem. Ustalono, że w drugiej połowie lipca, zwłaszcza pod koniec wymienionego miesiąca w porówananiu z czerwcem 1928 roku koszty utrzymania powiększyły się o 3.04 proc. Natomiast ceny ubrań nie zmieniono. Ogólnie koszty utrzymania powiększyły się o 2,27 proc.

* **Sport w policji śląskiej.** W dniach 8—12 sierpnia rb. w Katowicach odbędą się zawody sportowe policji śląskiej na boisku Policyjnego Klubu Sportowego. Zawody policji odbędą się pod protektoratem pana wojewody dr. Grażyńskiego.

* **Budowa stanicy harcerskiej.** Chorągiew Śląska Harcerska zamierza postawić stanicę harcerską. Początek już zrobiono. Dowiadujemy się, że zarząd Chorągwi zakupił 50 morgowy obszar ziemi w Wielkich Górkach pod Skoczowem od majora p. Tadeusza Kossaka. Na tym terenie zostanie zbudowana strażnica harcerska i budynek dla potrzeb męskich instruktorów szkoły harcerskiej.

Z Katowickiego.

Katowice. (W sprawie spoczynku niedzielnego w zawodzie fryzjerskim). W tych dniach odbyło się zebranie cechu fryzjerów, na którem większa część właścicieli składów fryzjerskich wypowiedziała się za spoczynkiem niedzielnym. Wskutek tego stanowiska pracodawców należy się spodziewać rychłego zakończenia zatargu o spoczynek niedzielny pracowników fryzjerskich.

— (Przyjazd ministra). We wtorek wieczorem przybył do Katowic wiceminister robót publicznych inż. Górski celem zwiedzenia i zapoznania się ze stanem robót przy rozbudowie wodociągów państwowych na Śląsku.

— (Przykre starcia na posiedzeniu cechu kowalskiego). Onegdaj odbyło się zebranie katowickiego cechu kowalskiego. Ponieważ byłemu naczelnikowi cechu zarzucano od dłuższego czasu niesumienność w spełnianiu powierzonych mu obowiązków starszego cechmistrza, przeto ostatnie zebranie majstrów kowalskich było tak burzliwe, że dawniejszy starszy cechmistrz wskutek różnicy zapatrywania w zasadniczych sprawach zawodu kowalskiego wyszedł wraz z 4 członkami z sali posiedzeń. Następnie odbył się wybór nowego naczelnika cechu kowalskiego. Z 24 głosów padło 15 na majstra p. Mocnego. Wybrany większością głosów p. Mocny przyjął urząd i przyrzekł, że

obowiązki kierownika cechu kowalskiego będzie spełniał sumiennie i wzorowo ku zadowoleniu wszystkich członków katowickiego cechu kowalskiego.

— (Przerwa w ruchu kolejowym). We wtorek po południu stacja katowicka była widownią wypadku, rzadkiego w kolejnictwie. Z powodu uszkodzenia stawidła elektrycznego nastąpiła przerwa w dopływie prądu do bloków obsługujących zwrotnice. Wskutek tego na pewien czas został wstrzymany wszelki ruch pociągów zarówno osobowych, jak i towarowych. Za blokowanie stacji nie pociągnęło za sobą większych zmian w ruchu pociągów poza okręgiem katowickim, gdyż w tym czasie nie przechodziły żadne pociągi dalekobieżne. Po pół godziny defekt naprawiono i przywrócono ruch normalny.

— (Kradzież). Dnia 7 sierpnia około godz. 18-tej skradł nieznany sprawca z warsztatu samochodowego firmy Erper przy ul. 3-go Maja 2 magnesy do samochodu marki „Rb", wartości 420 zł. O tą kradzież podejrzani są dwaj osobnicy, którzy zjawili się w składzie celem zakupna jakiegoś przedmiotu, lecz nie kupiwszy nic, wyszli ze składu.

Mysłowice. (Szczęście w nieszczęściu). W sobotę na dworcu tutejszym zaszedł wypadek, który mógł zakończyć się bardzo tragicznie. W chwili, gdy pociąg osobowy ruszył z miejsca, niejaka A. R. stąd wskoczyła na stopnie wagonu lecz tak nie ostrożnie, że w jednej chwili wpadła pod wagon. Dzięki szczęśliwym zbiegom okoliczności oraz natychmiastowemu zatrzymaniu pociągu, wyszła wymieniona bez urazy. Jest to więc znowu przestrogą dla podróżnych, aby zaniechali wsiadania do pociągu podczas gdy ten jest w ruchu.

Janów w Katowickiem. (Ze spraw gminnych) Pod przewodnictwem naczelnika gminy odbyło się posiedzenie rady gminnej. Porządek dzienny nie zawierał zbyt wiele punktów. Uchwalono 2 tysiące złotych na cele fizycznego wychowania młodzieży. Następny punkt dotyczył ustawienie nowych pieców w szkole dla chłopców. Wykonanie tej roboty powierzono firmie Wojar. Pod koniec zebrania rada gminna uchwaliła 150 metrów kwadratowych na rozbudowę raczej wyproszczenie linii ulicy Zamkowej, którą niedawno zbudowano.

Roździeń w Katowickiem. (Nowy dom dla urzędników kolejowych). Dyrekcja Kolei Państwowych w Katowicach rozpoczęła budowę wielkiego domu mieszkalnego dla rodzin bezdomnych urzędników kolejowych. W nowej kamienicy znajdzie pomieszczenie 12 rodzin. Ze względu na przyspieszone tempo robót murarskich należy się spodziewać, że dom zostanie oddany do użytku pod koniec bieżącego roku.

Dąbrówka Mała w Katowickiem. (Nieszczęśliwy wypadek na kopalni). Na kopalni „Jerzy" zdarzył się w ubiegły wtorek nieszczęśliwy wypadek. Inwalid wojenny Michalczyk i wozak Remiorz zostali poważnie okaleczeni. Nieszczęśliwych odstawiono do lecznicy brackiej.

— (Zastawienie kopalni). Na zebraniu załogi kopalni „Jerzy" uwiadomiono pracobiorców urzędowo, że kopalnia Jerzy zostanie unieruchomiona. Donoszą, że na własne życzenie 700 robotników kopalnianych zostanie przekazanych do kopalni „Max" w Michałkowicach. Około 50 młodych robotników zażądało natychmiastowego wydalenia, gdyż spodziewają się, że otrzymają zatrudnienie w górnictwie Śląska Opolskiego. O ile nam wiadomo, Śląsk Opolski ma obecnie jeszcze około 16 tysięcy bezrobotnych, a położenie w górnictwie po stronie niemieckiej nie jest najlepsze, a w hutnictwie wprost rozpaczliwe. W bieżącym miesiącu nastąpi zgaszenie wysokich pieców hutniczych w hucie Donnersmarcka w Zabrzu, a inne oddziały jak walcownie i stalownia zostaną również zamknięte. Ten sam los ma spotkać koksownię zabrską. Gdyby więc owych 50 młodych robotników przyjęto do pracy na Śląsku Opolskim. to bynajmniej nie gwoli potrzeby, tylko ze względów politycznych.

Bytków w Katowickiem. (Nieszczęśliwy wypadek). Zatrudniony na separacji kopalni „Maks" w Michałkowicach, robotnik Ryszard Kubanek dostał się pomiędzy wózki, przyczem złamana została mu jedna noga.

Chorzów w Katowick. (Wyścigi konne). W ramie swej uroczystości sportowej w sobotę, dnia 11 bieżącego miesiąca policja śląska urządza ciekawe wyścigi końmi policyjnemi na placu ćwiczebnym w pobliżu chorzowskiego dworu przy szosie prowadzącej do Katowic. Wyścigi będą urządzone na 1600 metrów długiej linji. Skoki przez przeszkody i kwadryla wywołają dużą ciekawość. Podczas wyścigów będzie grać policyjna orkiestra z Katowic. Wstęp kosztuje jeden zł. od osoby. Dla wygody publiczności z Katowic, Król. Huty oraz sąsiednich gmin. zarząd tramwajowy urządzi przystanek przy placu wyścigowym.

Giełda pieniężna i towarowa.

Waluty zagraniczne na giełdzie warszawskiej

w dniu 7 sierpnia 1928 r.

Płacono: za dolara amerykańskiego 8.88 złotych; za funt szterlingów angielskich 43,18 złotych; za 100 franków francuskich 34,77 złotych; za 100 szylingów anstrjackich 125,46 złotych; za 100 koron czeskich 26,36 złotych; za 100 lirów włoskich 46 złotych; za 100 franków szwajcarskich 171,23 złotych.

Warszawska giełda zbożowa

z dnia 7 sierpnia 1928 r.

Żyto stare 41—42. Żyto nowe 41—41,50. Jęczmień browarowy 42,50—43,50. Krupy 41—42. Nowe żyto zimowe 41. Owies 49—51. Mąka pszeniczna 4/0 A. 88,00—90,00. Mąka pszeniczna 4/0 80—82.

Z Swiętochłowickiego.

Król. Huta. (Ogień) zniszczył dwa samochody i znaczne zapasy sera oraz masła. W garażu firmy Suski przy ulicy Dworcowej wybuchł pożar, który rozszerzał się z przerażającą szybkością. W garażu znajdowały się dwa samochody, mianowicie osobowy i półciężarowy. Auta uległy zniszczeniu, tak samo znaczne zapasy sera i masła, które w garażu złożono. Właściciel obliczył szkodę na 30 000 złotych. Istnieje przypuszczenie, że pożar powstał wskutek rzucenia niedopałka.

— (Zapomnieli o czwartem przykazaniu). Przy ulicy Mickiewicza mieszka stary inwalida górniczy, któremu powodzi się źle, gdyż renta inwalidzka — jak wiadomo — nie starczy na zakup najpotrzebniejszych artykułów żywności. Skąd ma ów weteran pracy wziąć pieniądze na zapłacenie komornego i innych koniecznych wydatków. Jak się dowiadujemy, wieczór życia tego starca mógłby być pogodniejszy, gdyż ma kilku synów, którzy wszyscy mają dobrze płatne stanowiska. Niestety ci synalkowie zapomnieli o czwartem przykazaniu, które nakazuje dzieciom nietylko czcić rodziców, lecz ich wspierać na starość według możności. Toć nawet prawo świeckie zmusza zasobniejszych ludzi do zaopiekowania się starymi, ubogimi rodzicami.

— (Oszustwo). W dniu 21 lipca b. r. przybyło do składu Kurta Szmecht przy ul. Katowickiej 3, dwóch nieznanych chłopaków, którzy po przedłożeniu Szmechcie zaświadczenia, opiewającego na nazwisko Grzegorzyk z Król. Huty, ul. Styczyńskiego — pobrali na podstawie tegoż zaświadczenia na kredyt towaru wartości 383,50 zł. Obecnie przy ściąganiu pieniędzy okazało się, że zaświadczenie było fałszywe. Szmecht został poszkodowany przez oszustów.

— (Zaginięcia). Niejaki Ketla Jan, dozorca w hucie żelaza „Król", zamieszkały przy. ul. Pudlerska 12 zgłosił, że jego syn Walenty, ur. 6 II. 1913 r. oddalił się przed kilku dniami z domu i dotychczas nie powrócił. Wobec tego zachodzi obawa, że spotkało go nieszczęście. Marja Tomala, zamieszkała przy ul. Mickiewicza 98 zgłosiła, że jej syn Herman, ur. 17 VIII. 1912 oddalił się w dn. 1 bm. z domu i dotychczas nie powrócił. Ewentualne wiadomości o miejscu pobytu wymienionych uprasza się zgłaszać najbliższemu urzędowi policji.

— (Kradzież motocyklu). Dnia 6 bieżącego miesiąca przed godziną 24, skradziono motocykl, znajdujący się przed restauracją na ul. Kościelnej. Dochodzenia doprowadziły do wykrycia i ujęcia sprawców, mianowicie bezrobotnych Meinharda Bauducha i Jana Leppicha z Król. Huty.

Szarlociniec w Świętochłowickiem. (Utonięcie). W dniu 3 sierpnia utopił się podczas kąpania w stawie obok szkoły XV 13-letni Chrobok Józef, zamieszkały w Szarlocińcu. Zwłoki nieszczęśliwego wydobyto z wody dopiero w dniu następnym.

Łagiewniki w Świętochłowickiem. (Uruchomienie nowej cegielni). Obywatel p. Rak zbudował nową cegielnię przy szosie bytomskiej. Uruchomienie nowego warsztatu pracy nastąpiło w tych dniach.

Chebzie w Świętochłowickiem. (Aresztowanie). Policja aresztowała Gerharda H. z Rudy, Józefa E. z Świętochłowic i Ernesta K. z Chebzia, podejrzanych o popełnienie kradzieży na szkodę Machniowskiego i Mięsopusta z Chebzia.

Z Pszczyńskiego.

Mikołów w Pszczyńskiem. (Urlop lekarza kolejowego). Podczas urlopu wypoczynkowego lekarza kasowego Kolejowej Kasy Chorych p. dr. Adamczewskiego w miesiącu sierpniu rb. w Mikołowie zastępować go będzie p. dr. Kalus w Orzeszu oraz p. dr. Krynicki w Tychach. (O)

Kryry w Pszczysńkiem. (Wypadek samochodowy). Dnia 6 sierpnia o godz. 15-tej na szosie powiatowej najechał samochód na drzewo przydróżne, wskutek czego uległ zupełnemu zdruzgotaniu. Samochód był własnością Sitka Karola, właściciela młyna w Żorach. W samochodzie znajdował się tylko szofer, który wyszedł bez obrażenia cielesnego.

Imielin w Pszczyńskiem. (Rozwój przemysłu dolomitowego). W ostatnich czasach podjęto kroki około uruchomienia miejscowych kamieniołomów. To też miejscowi obywatele patrzą z zadowoleniem na rozpoczęte dzieło, które ma niebawem stać się ich źródłem dochodu. Rozwój przemysłu dolomitowego przedstawia się bardzo pomyślnie. Dolomity zostaną w najbliższym czasie uruchomione, gdzie znajdzie pracę około 300 miejscowych bezrobotnych. Tym sposobem położy się kres miejscowej bolączce, jaką jest bezrobocie. Nadmienić wypada, że katedra śląska wybudowana zostanie z kamienia wydobytego w Imielinie i tamże obrobionego. Kamień imieliński będzie wywożony również i poza granice państwa.

Z Rybnickiego

Rybnik. (Ostrzeżenie przed wydrwigroszem). Po wioskach powiatu rybnickiego wałęsa się jakiś Przeździęk, który w różny, wyrafinowany sposób wyłudza pieniądze od łatwowiernych ludzi. W Rybniku poszkodował kilku obywateli na większe kwoty. Nie należy wdawać się z różnymi domokrążnymi wydrwigroszami, zwłaszcza kobiety na wsiach padają często ofiarą oszustów.

Wielepole w Rybnickiem. (Kradzież). Dnia 4. 8. około godz. 4-tej skradł niejaki Kowalski Arkadjusz z Sosnowca, zajęty jako praktykant w cegielni Wolfa w Wielopolu z kasy ogniotrwałej swego pracodawcy kwotę 4.177.92 zł., poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Z Tarnogórskiego.

Tarn. Góry. (Na wieczny spoczynek) odprowadzono w środę 8 sierpnia ojca miejscowego wikarego ks. Myrcika, 60-letniego rolnika Franciszka Myrcika w Boronowie powiat lubliniecki.

Bobrowniki w Tarnogórsk. (Odpust). W przyszłą niedzielę, dnia 12 sierpnia rb. odbędzie się w tutejszym kościele parafjalnym doroczny odpust. Należy spodziewać się napływu wiernych z bliższa i z dalsza.

Z Śląska Opolskiego.

Los górnika.

Zabrze. Na kopalni „Delbrückschächte" załamał się filar, zabijając na miejscu górnika Stopę z Zaborza. Zwłoki odstawiono do kostnicy knapszaftowej.

Liczba ludności wzrasta.

Zabrze. W dniu 1 sierpnia wykazywała statystyka miejska 127 899 osób, mieszkających w obrębie Wielkiego Zabrza. W miesiącu lipcu przyprowadziło się 1084, wyprowadziło się 1153; urodzeń było 265 natomiast zgonów tylko 111.

Znalezienie trupa.

Gliwice. Na łące przy ulicy Alsenstr. znaleziono bez życia 53 letniego koszykarza Augusta Dinka. Nieboszczyk był znany jako alkoholik, niegardzący nawet spirytusem do palenia. Ponieważ na trupie nie znaleziono najmniejszej rany, więc morderstwo jest wykluczone. Prawdopodobnie zeszedł ze świata przez zatrucie alkoholem.

Pożar piły.

Kluczborek. W poniedziałek spaliła się piła należąca do właściciela wsi Reinersdorfa. Pozostały tylko gołe mury. W jaki sposób ogień powstał, dotychczas nie wyśledzono. Przypuszcza się, że ogień spowodowało krótko-spięcie. Z powodu braku wody ratunek był bardzo utrudniony. Zjechały się wszystkie straże ogniowe z całej okolicy.

Z całej Polski.

Ostrów w Wielkopolsce. (Kosząc łany zboża, uciął dziecku swemu nogę). Nieopodal wsi Sośni (w pow. ostrowskim) zaszedł tydzień temu tragiczny wypadek, polegający na nieuwadze przy koszeniu zboża. Gospodarz Henryk Guenter, koszący zboże przy pomocy maszyny, nie dostrzegł bawiącego się w niem swego 3-letniego chłopczyka. Gdy w pewnym momencie maszyna uderzyła z rozmachem kosą, rozległ się przejmujący straszny krzyk i oczom gospodarza przedstawił i okropny widok. Oto na warstwie skoszonego zboża wił się w bólu, ociekając krwia chłopczyk z odciętą powyżej kostki prawą nogą i lewą mocno rozpłataną. Nieszczęśliwe dziecko odwieziono do szpitala w Ostrowie, ale słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Dodać należy, że Guenter stracił wskutek choroby troje dzieci a ostatni jego syn uległ znów wypadkowi.

Poznań. (Wielka kradzież). Nocy onegdajszej włamali się nieznani złoczyńcy do mieszkania dr. Stefana Dąbrowskiego, w majętności Jeziorki pod Stęszewem. Złoczyńcy zabrali większą ilość różnych rzeczy, ogólnej wartości 30 tys. zł. Dochodzenia w toku.

Majewo, pow. tczewski. (Dziecko wypadło z pociągu). Ubiegłej niedzieli w południe, gdy pociąg wyruszył ze stacji Majewo wypadło dziecko z pociągu. Na szczęście, nie odniosło ono większych ran, prócz potłuczenia główki. Dziecko otworzyło sobie drzwi, mimo że matka je pilnowała.

Muzeum średniowiecznych okrucieństw.

W związku z wystawą Kultury Współczesnej setki cudzoziemców zwiedzają obecnie stolicę Moraw, Brno. Rozumie się, że uwaga przybyszów skierowana jest przedewszystkiem na cel ich podróży; wystawę Kultury Współczesnej.

Lecz Brno posiada jeszcze inne osobliwości — prócz wystawy. Miasto to jest zdumiewającą mieszaniną najnowszej kultury z kulturą średniowiecza. Dziś Brno, w okresie swego iście amerykańskiego rozrostu, jest miastem kontrastów, szczególnie jaskrawych w dziedzinie architektury. Biegunami tych kontrastów są betonowe parabole głównego pawilonu wystawowego i grube, kamienne mury średniowiecznego zamku Spielberg, dominującego nad całem miastem. Uderzają nas krzywe uliczki starych dzielnic miasta i ośmiopiętrowe bloki nowych domów — stojących na ulicach, wybudowanych przez ostatnich dziesięć lat.

Dziś znacznie więcej interesuje nas typowy gmach średniowiecza; słynny zamek-więzienie, zamek minionych okropności, Spielberg, którego ponura sława odchodzi, a raczej odeszła, do grobowca historji. Względnie niedawno, podczas wojny światowej, Spielberg służył Austrjakom jako więzienie polityczne. Dziś jest to muzeum, muzeum średniowiecznych okrucieństw i muzeum politycznej walki o wolność.

„Zamek minionych okropności“ — nazwa ta doskonale stosuje się do Spielbergu. Niegdyś Spielberg był stołecznem miastem książąt brneńskich i margrabiów morawskich. Jego ponure, tchnące starożytnością mury lśniły się dawniej od przepychu. Był on zarazem silną, potężną fortecą. Głęboko, pod ziemię sięgają schrony zamku spielberskiego. Prawdopodobnie podczas oblężenia i napadów rycerzy, w podziemiach można było bezpiecznie przebywać. A grube mury wysokich wież stanowiły pewne schronienie dla obrońców Spielbergu.

Karol VI, król Zygmunt, Ferdynand II, Napoleon — oto świetne imiona wodzów, którzy oglądali Spielberg w czasach, gdy był on jeszcze twierdzą i pałacem, gdy nie był jeszcze ponurem więzieniem...

W roku 1805 Spielberg został obsadzony przez Napoleona. O parę kilometrów stąd znajduje się słynny Sławków (Austerlitz). Promienie słońca austerlickiego padały i na Spielberg. Tu, po świetnem zwycięstwie, odniesionem w „bitwie cesarzy“, przybył ze swemi wojskami, u szczytu swej sławy, „Mały Korsykańczyk“. Kazał on niebawem skasować Spielberg, jako fortecę. Zamek przekształcono na więzienie. Zaznaczyć trzeba, że w kazamatach Spielbergu jeszcze przed przybyciem Napoleona również trzymano i męczono więźniów. Spleśniały mury ciemnych cel podziemnych, nieraz słyszały krzyki torturowanych, jęki skazanych na wieczne więzienie. W głębokich, wiecznie ciemnych kazamatach dziś jeszcze znajdują się narzędzia tortur. Kazamaty te stanowią przykre „muzeum tortur“ — wieczne wspomnienie o okropnościach średniowiecza, gdy krze nieuchronnej towarzyszył sadyzm tortur.

W podziemiach Spielbergu znajduje się „drabina“, na której rozciągano ciała torturowanych; są tam „hiszpańskie buty“, kaleczące nogi dopóty, dopóki więzień „nie przyznał się“ do popełnionych przezeń lub wmówionych mu przez katów zbrodni; jest tam pokój „niewiernych żon“, w którym nieszczęśliwe kobiety, oskarżone o zdradę małżeńską, przykuwano do muru pod rezerwuarkiem, z którego woda kapała im wolno na głowę; skazane na męczeńską śmierć warjowały, a następnie marły z głodu. Skazanych na śmierć nie wolno było karmić. Są w Spielbergu podziemnie lochy, w których skazańców zamurowywano na całe życie i gdzie tylko przez mały otwór podawano im nędzne pożywienie. Istnieje pogląd, że okresem największych okrucieństw w Spielbergu było panowanie Marji Teresy.

W podziemiach Spielbergu siedzieli zarówno kryminalni jak i polityczni przestępcy. Siedzieli tu zarówno arystokraci i prości chłopi, ludzie bez ojczyzny i bez imienia. Na początku XIX stulecia w Spielbergu siedziało dużo karbonarjuszy włoskich, oskarżonych o spisek przeciwko Austrji. Poznało też lochy spielberskie 150 polskich rewolucjonistów z Krakowa, uwięzionych po nieudanem powstaniu 1846 roku. Zgniło tu żywcem kilku węgierskich przestępców politycznych w końcu XVIII stulecia. Nawet niektórym jakobinom sądzonem było poznać okropności spielberskiego więzienia.

Nieznane ziemie.

Naogół biorąc, ludzkość zna dzisiaj całą ziemię, przynajmniej z powierzchni.

W ciągu 19-go stulecia zbadano najmniej przedtem znany ląd Afryki.

Obecnie należałoby jeszcze zbadać górny bieg Amazonki, gdzie schodzą się pogranicza Peru, Brazylji i Ekwatoru, oraz środek Nowej Gwinei, gdzie niedawno odkryto plemię pigmejów, co wzmacnia przypuszczenie, że przed człowiekiem dzisiejszym istniał człowiek mniejszego wzrostu, a wreszcie okolice Biegunów. Ale i te okolice nie są całkowicie nieznane, bo do Biegunów dotarto na krótko, Nowa Gwinea ogólnie jest znana, źródła Amazonki badał choćby Up de Graat, podróżnik amerykański, który swe wrażenie z kraju Ścinaczy Głów bardzo żywo opisał. Więc okolice te są tylko bliżej nieznane, ale też rzeczywiście zawierają jeszcze sporo tajemnic.

Przesadne jest pojęcie o Tybecie jako kraju nieznanym. Zakaz podróżowania jest tam nowoczesny, z powodów politycznych, a np. w 17-tym wieku dostęp był swobodny. Ostatecznie i niedawno pani Davil Neel, znając język miejscowy i niezbyt dbając o wygody, zdołała zbadać płaskowyże, o których dotychczas niewiele wiedziano.

Skończył się okres wielkich odkryć i wielkich odkrywców jak Hannona, Kartagińczyka, który w V w. przed Chrystusem przedsięwziął okrążenie Afryki, albo później Wenecjanina Maco Polo, który przewędrował w 13-tym wieku przez nieznaną Azję i powrócił przez Sumatrę, albo Portugalczyka Vasco de Gama, który w 15-tym wieku naokoło Afryki dotarł do Indji, albo Krzysztofa Kolumba, odkrywcę Ameryki w 15tym wieku, albo Laperouse'a, który pod koniec 18-go wieku jeszcze został zamordowany przez tubylców w Polinezji, lub wreszcie Stanley'a, który w 19-tym wieku pierwszy zbadał Afrykę Środkową. Już dzisiaj podróże i odkrycia nie dadzą nowym odkryciom niedość jeszcze znanych ziem tak olbrzymio niespodziewanych wrażeń jak w 15-tym i 16-tym stuleciu, gdy stykali się oni z cywilizacjami napoły rafinowanemi a napoły dzikiemi, jak np. u Azteków Dzisiaj możliwe są tylko cenne uzupełnienia naszej wiedzy, ale na to, aby znowu ktoś doznał wrażeń, np. Ferdynanda Cortez'a trzebaby chyba dostać się na Marsa.

Wielkie odkrycia pójdą zapewne w przyszłości nie na powierzchnię lecz w głąb ziemi. Już nie wystarczą świadectwa niejako historyczne, np. w Chaldeji, które dzieje ludzkie cofają o kilka tysięcy lat wstecz. Ciekawość idzie dużo dalej. Istnieje przypuszczenie, że życie na ziemi zaczęło się najwcześniej tam, gdzie naprzód nastało ochłodnienie skorupy ziemskiej, a więc na biegunach, a ponieważ tylko Biegun Południowy, jako znajdujący się na lądzie stałym, daje pole do badań, będzie on niewątpliwie gruntem, wielkich badań geologicznych, celem wydobycia śladów ludzkości najstarszych.

Psy w służbie wojennej.

W dziejach wielkiej wojny psy mają swoją chlubną kartę.

Przedewszystkiem spełniały znakomicie służbę samarytańską i odnajdywały wśród gruzów i kawałków wyrzucanej przez pociski ziemi, zasypanych rannych, o których sanitarjusze nic nie wiedzieli i pozostawiliby ich własnemu, a tak strasznemu losowi, bo na pastwę powolnej śmierci z ran i głodu.

Nawet tam, dokąd nie mogli dotrzeć sanitarjusze po kilka dni z powodu ostrzeliwania przestrzeni, dosyłano rannym a nawet straconym posterunkom, żywność przez psy sanitarne.

Sami tylko Niemcy obliczają, że dzięki tym zwierzętom wyratowali przeszło dziesięć tysięcy swoich rannych.

Usługi, jakie psy oddawały w dziale sanitarnym, zachęciły do użycia ich także do służby łączności. Przesyłano więc niemi meldunki z linji bojowej do dowództw, skąd z powrotem przynosiły rozkazy i pocztę. Nawet w miejscach wystawionych na ogień nieprzyjacielski przesuwano przy ich pomocy druty telefoniczne z jednego punktu do drugiego, albo donosiły one drobne ilości amunicji do posterunków, do których dotarcie było utrudnione.

Dobrze wytresowane psy zachowywały się w najgwałtowniejszym ogniu jak bohaterowie, przesuwały się bezpiecznie przez najbardziej ostrzeliwane pole bez cienia obawy lub niepokoju. Wyszukiwały sobie przejścia w najtrudniejszym terenie, i były do użycia na każde zawołanie w dzień i w nocy.

Do tresury najlepiej nadają się owczarki, dobermany, pinczery i wilki.

Jak zbój Pistulka umiał godzić małżonków.

(Zebrał i spisał F. M.)

W pewnej wsi mieszkał garbaty szewc, który wskutek ogólnej słabości nie mógł wykonywać pracy zawodowej. Ten biedny majster miał na domiar swego nieszczęścia żonę bardzo kłótliwą. Jej rozkazy musiał wykonywać, bo w przeciwnym razie poczuł pocięgiel na własnej skórze. Ciągle przez babę sekutnicę nękany szewc coraz bardziej upadał na zdrowiu. Bywało, że modlił się o przemieniene, drugi raz postanowił popełnić samobójstwo.

Pewnego dnia szewc udał się wprost do pobliskiego lasu, szukając stosownego drzewa na powieszenie. Po długiem szukaniu w lesie zaczęło się ściemniać.

„Już czas, bym się powiesił“ — mówi szewc do siebie. Zmówił pacierz ostatni poczem drapie się na drzewo. Odpiął pasek od spodni, aby zrobić z niego pętlicę, a gdy pas zdjął, spodnie lecą z szewca. Był więc w Adamowym stroju.

„Ej, jedno mi“, — mówi do siebie — „czy nago albo w koszuli. Na świat przyszedłem też nagi“... I zapina pasek pod szyję... Lecz właśnie w chwili, kiedy chciał uwiązać drugi koniec paska u gałęzi, wrzasnął ktoś za nim: „Człowiecze! co robisz?“

Szewc obejrzał się, lecz nie widzi nikogo, i znowu chce się powiesić. W tej chwili po drugi raz ktoś zawołał na niego:

„Złaź czemprędzej z tego drzewa a wdziej spodnie!“ Szewc zlazł z drzewa i począł się ubierać, a równocześnie rzecze do nieznajomego:

„Przeszkodziliście mi w chwili, kiedy chciałem się powiesić. Djabeł was tu przyniósł!... Jeszcze czas z tobą“ — rzekł nieznajomy (był to Pistulka), „na drugi świat nie potrzeba się spieszyć.

„A dyć ja wolałbym żyć, żeby nie moja baba, która mi dokucza, bije niemal dziennie. Istne piekło mam z tą babą już tu na ziemi. Ażeby te cierpienia moje prędzej się skończyły, chciałem się powiesić“.

„O głupi bałwanie, czy nie wiesz, co zrobić z taką babą?‘ pyta Pistulka.

„O jużbym ja wiedział“ odpowiada szewc, „ale jestem już zbyt słaby, a ona to baba jak Rebeka!“

„Ja zaś“, rzekł nieznajomy, „żadnej baby się nie zlęknę, choćby mnie nie wiem jak przyparła, a twojej też się nie boję. Mógłbym ją wyleczyć z wszystkich przywarów, jeno żeby ją tak gdzie przyłapać“.

„Jutro pójdzie tu tędy, do miasta na jarmark, a poznać ją poznacie, bo to baba gruba“.

„No, to dobrze“ odrzekł Pistulka „ja zaczekam tu na nią i zadam jej lekarstwo takie, co będzie skutkowało aż do śmeirci.

Szewc pokłonił się nisko Pistulce (a nie wiedział że to on) i poszedł ku domowi.

•

Nazajutrz wczas rano wybrała się nasza szewcowa z koszykiem na jarmark. (Droga ze wsi do miasta prowadziła przez las). Idzie sama, a co chwilę ogląda się, czy jaka znajoma za nią idzie. Lecz nikogo nie było widać.

Pistulka czekał na nią. Skoro kobiecisko ujrzał, wyszedł z lasu na drogę i kroczył w stronę miasta, zwalniając kroku, aby go szewcowa doszła. Gdy usłyszał za sobą jej stąpanie, obrócił się, pochwalił Pana Boga. Szewcowa odrzekła: „Na wieki!“

„Kobietko!“ zagadnął Pistulka„ „sama, sama idziecie, nie boicie się to, tak w pojedynek przez las?“

„A czego mam się bać lub kogo? Co też może mi się stać“ odrzekła szewcowa.

„Ale Pistulka!“

„Oh, tego, to wcale nie! Gdybym go tak spotkała, a chlusnęła w pysk, to się nogami nakryje“.

„Ej, kobieto, wy jakoś czujecie się na sile, kiedy tak śmiało o nim mówicie. A jakby was tak podsłuchał teraz?“

— No, to co?“ odrzekła baba „ja się go nie boję, zresztą nie długo łeb mu utną“.

Tak rozprawiała kobiecina o Pistulce, bo nie wiedziała, komu to wszystko mówiła. Pistulka jeno słuchał, a uśmiechał się, a szewcowa aż pociła się od wyzywania zbója.

Nagle Pistulka przystanął i prosił ją, żeby mu kupiła w mieście za dwa czeskie ćwieków pod buty i paczkę tytoniu. On pracuje w lesie, a będzie czekał na nią.

Baba przyrzekła, że kupi i poszła dalej. Pistulka zaś usiadł na pniu, czekał i myśli o zemście nad „pyskatą“ kobietą“.

Około południa szewcowa wróciła z miasta i stanęła przed zbójem.

„Ćwieki macie?“ pyta Pistulka. Szewcowa oddała mu paczkę z ćwiekami i drugą paczkę „presówki“.

Teraz Pistulka chwycił babę w poły, powalił na ziemię plecami do góry, kieckami owinął głowę. Potem usiadł na jej grzbiecie, by się nie wyrwała. Następnie wbijał ćwieki w goły tyłek, rzędami, jeden obok drugiego, aż wszystktie spotrzebował. Baba krzyczała o ratunek, lecz Pistulka „szewcował“, tak długo, aż wbił ostatni ćwiek do gołego zadku nieszczęśliwej kobiety.

Po skończonej robocie Pistulka rzekł do baby:

„Te pierwsze ćwieczki za krzywdy wyrządzone twojemu mężowi, a te drugie za moje krzywdy. Wszak wiesz, coś rano na mnie wygadywała. Ja jestem tym zbójem, Pistulką, i pytam się ciebie: gdzież podziała się twoja odwaga? Ale baba nic nie rzekła, tylko zmykała ku domowi aż się za nią kurzyło.

Odtąd żona szewca stała się inną i lepszą, bo wspomnienie o ćwieczkach łagodziło jej gniew natychmiast. A szewc pozostał przy życiu i cieszył się z dobrej żony, a Pistulkę chwalił za dobrą jego radę i uczynek.

O Pistulce i jego figlach krążą do dziś różne opowiadania pomiędzy ludnością, zwłaszcza starymi ludźmi, którzy pamiętają czasy Pistulki.

Skarby króla Salomona.

Sławny archeolog lipski, prof. Alt, po długich poszukiwaniach natrafił na ślady starożytnego miasta, w którem król Salomon ukrywał swoje niesłychane bogactwa. Prof. Alt twierdzi, iż miastem tem są ruiny Mizpah, oddalonego o 10 km. od Jerozolimy.

Że król Salomon był najbogatszym władcą świata, o tem wiemy z historji biblijnej. Za jego panowania srebro w Jerozolimie było tak tanie, jak kamienie uliczne. Rok rocznie powiększał się jego skarbiec o 666 talentów w złocie. Ponieważ w owych czasach nie używano jeszcze monet, złoto i srebro mierzyło się wagą. Talent równał się 100 uncjom, a suma 666 talentów dałaby dzisiaj 2½ miljona marek w złocie. Wobec tego jednak, że siła kupna złota była wówczas 100 razy wyższą, niż dzisiaj, roczne dochody króla odpowiadały dzisiejszym 250 miljonom marek w złocie.

Kiedy królowa Saba przyjechała w odwiedziny do króla Salomona, przywiozła mu w podarku 120 talentów czystego złota, mnóstwo klejnotów i rzadkich kamieni. Wogóle każda wybitna osobistość, odwiedzająca Jerozolimę, przywoziła cenne podarki. Jerozolima była wtedy jednem z największych centrów handlowych, a Salomon obłożył obcych kupców wysokiemi podatkami. Prawdziwy strumień złota przewiewał więc przez to miasto i gromadził się w skarbcach potężnego króla.

Nasuwa się obecnie pytanie, gdzie mógł ów monarcha ukrywać te wszystkie skarby, gdyż jego pałac, który Salomon zamieszkiwał wraz z tysiącem swoich żon, nie był w stanie ich przecie pomieścić. Prof. Alt przypuszcza, że do przechowywania tych skarbów służyło mu właśnie miasto Mizpah, które zostało odgrzebane przez amerykańską ekspedycję naukową z profesorem uniwersytetu kalifornijskiego, Williamem Bade na czele. Dr. Bade w swoim sprawozdaniu opisuje, iż natrafił na ślady potężnego muru, którego grubość wynosiła 6 do 8 metrów. Szczątki tego muru są wysokie na 8 metrów, ale w starożytności musiał być najmniej dwa razy tak wysoki.

Dr. Bade zamierza prowadzić w dalszym ciągu swoje prace, celem odkopania całego miasta. Bardzo być może, że natrafi wówczas na podziemny skarbiec króla Salomona, ukryty tak głęboko, ażeby nikt nie mógł do niego trafić. Uczeni przypuszczają, że Hebrajczycy znosili skarby podziemnem przejściem, łączącem Jerozolimę z Mizpah. Miasto to było najbliższą obronną twierdzą stolicy. Po zburzeniu Jerozolimy było Mizpah przez jakiś czas siedzibą rządu.

Pomiędzy licznemi skarbami, które powinny się tam ukrywać, uczeni mają nadzieję znaleźć tam słynny tron króla Salomona, który był cały z kości słoniowej, ze złotemi okuciami. Sześć stopni prowadziło do tego tronu, a na każdym stopniu stały dwa wspaniałe złote lwy.

Król Salomon miał liczne stosunki handlowe z Hiramem, królem Tyru. Okręty tego ostatniego przyjeżdżały co dwa lata i przywoziły za każdym razem złoto i srebro, kość słoniową, białe prawie i rzadkie okazy małp.

Król Salomon był również największym budowniczym swoich czasów. Przez 13 lat budował on swój wspaniały pałac z cedru i drzewa hebanowego. Z Egiptu sprowadził 1400 wozów bojowych i wspaniałe konie z Arabji. Przepych jego dworu nie miał sobie równego.

Nic też więc dziwnego, że uczeni archeologowie dokładają wszelkich starań, ażeby odkryć podziemny skarbiec króla Salomona.

Rrzemiosło polskie w czasach przedwojennych

w zaborach: pruskim i austrjackim.

W całym b. zaborze pruskim rzemiosła polskie, pomimo prześladowania nietylko politycznego, ale i ekonomicznego, czyniły stałe postępy a rzemieślnicy nasi zwycięsko współzawodniczyli z niemieckimi. Część rzemiosł stopniowo przekształciła się na przemysł średni. Przed dwudziestu kilku laty rzemiosło niemieckie górowało nad polskiem, nawet w małych mieścinach. W końcu polskie zapanowało nad niemieckiem, wykazując stały wzrost liczebny i znaczne wydoskonalenie. W samym Poznaniu przed wojną majstrów polskich było około 1600, gdy niemieckich zaledwie połowa tej liczby. Praca ciężka rzemiosła polskiego, pomimo ucisku i niesłychanych prześladowań rządu pruskiego, nie poszła na marne.

Pod zaborem austrjackim ujemne stosunki ogólne wpływały również na zacofanie rzemiosła polskiego, pomimo, iż miało ono w Galicji podstawy do znacznego rozwoju. Niestety! Stan prawodawstwa, obowiązującego w Austrji, stłumił wszelkie objawy postępu w tej dziedzinie. To też rzemiosła albo się cofały, albo pozostawały w stanie zastoju. Miały tylko jedną stronę pomyślną, że nie były uciskane przez przemysł wielki, który w Galicji mało gdzie wkraczał w dziedzinę produkcji rzemieślniczej i nie groził jej pochłonięciem.

W r. 1859, gdy w Wiedniu prezesem rady ministrów został Agenor hr. Gołuchowski, rozpoczął się przebłysk szerszego życia konstytucyjnego w krajach państwa austrjackiego, a więc i w Galicji.

Nowe prawo, ogłoszone w r. 1860, nadało szersze prawo sejmom krajowym. Od r. 1866 gdy Gołuchowski został (powtórnie) namiestnikiem Galicji, kraj ten zaczyna się opierać na samorządzie i czyni jeszcze postępy w rozwoju ekonomicznym, które stają się widoczniejsze od r. 1877, kiedy obok sejmu jego organ wykonawczy, wydział krajowy i krajowa komisja przemysłowa zajęły się żywiej sprawą rozwoju przemysłu i rzemiosł oraz tworzeniem i utrzymaniem szkół zawodowych, które wydały sporo uzdolnionych rzemieślników.

Były także inne próby opieki nad rzemiosłami. Tak np. powstał krajowy instytut popierania rękodzieł, oraz instytut technologiczny przy Izbie handlowej we Lwowie, wreszcie w r. 1910 na mocy uchwały sejmu — patronat dla rękodzieł i drobnego przemysłu. Pomimo jednak tej opieki, rzemiosła nie posunęły się naprzód. Również były jałowe zarządzenia ogólne austrjackie, a nawet szkodliwie działały przepisy o tak zwanym obowiązku wydawania uzdolnień, które były naleciałością dawnych skrępowań cechowych. Austrjackie prawo przemysłowe obejmuje szereg artykułów o uzyskanie uprawnienia do wykonywania przemysłu rękodzielniczego na zasadzie nabyteg uzdolnienia przez naukę. Określa ono bardzo ściśle granice danych zawodów i zawiera liczne zastrzeżenia. Tak zw. „patent" cesarski (postanowienie) z dnia 20 grudnia 1859 r. ogłosił przepisy, które były w Austrji pierwszą ustawą przemysłową, obowiązującą w rozmaitych częściach państwa. Ustawę tę następnie zmieniano kilkakrotnie, co nie pozostało również bez wpływu na wykonywanie rzemiosł. Rzemieślnik musiał się zamykać w ściśle określonym zawodzie, nie mogąc wykonywać dodatkowych prac, zbieżnych z jego profesją. Ten uciążliwy spadek po państwie obecnie pozostał po wskrzeszeniu Rzeczypospolitej Polskiej aż do czasu ogłoszenia prawa przemysłowego dla całej Polski.

W r. 1914 w b. Galicji istniało 630 stowarzyszeń przemysłowych, tj. związków, opiekujących się rzemiosłami, a związków wyższego rzędu, zawodowych i terytorjalnych było 25.

Na szkolnictwo przemysłowe, które miało popierać naukę rękodzieł, państwo wydatkowało bardzo niewielką sumę — 1 200 000 koron. Szkół rzemieślniczych było 75, do których uczęszczało 11 000 uczniów. Wszystko to jednak nie wpłynęło na poprawę bytu rzemieślników fachowych, a natomiast dawało przywilej pokątnej i tajnej fuszerce.

To też rzemiosło stało na miejscu lub się cofało, nie mogło sobie zdobyć form nowoczesnych i wzmocnić się do tego stopnia, ażeby skutecznie stawić czoło współzawodnictwu wielkiego i średniego przemysłu, które rozporządzały środkami doskonalszej się techniki. Niektóre jednak rękodzieła posiadały mocniejsze podstawy i potrafiły nawet się wznieść na poziom przemysłowy. Do takich należy poniekąd ślusarstwo i kuśnierstwo.

Fabryka dyplomów doktorskich.

W Ameryce istnieje bardzo oryginalny sposób uzyskiwania tytułu doktora. Mianowicie t. zw. „Incorporating Compagnies", rodzaj uniwersytetu korespondencyjnego, wysyła skrypta swym abonentom, a po odebraniu przez nich materjału w ciągu kilku lat, wydaje im dyplomy doktorskie.

Kogo stać na dość drogi abonament skryptów, ten nawet ich nie czytając i nie posiadając odpowiednich kwalifikacyj, może zostać doktorem medycyny, teologji, czy też innego fakultetu. Podobno jedna trzecia pastorów w Stanach Zjednoczonych posiada doktoraty tego właśnie typu. Również w Europie, coraz większa liczba, szczególniej w Niemczech i w Anglji, poczęła uzyskiwać amerykańskie, korespondencyjne dyplomy doktorskie, co prawda nie uznawane w Europie, ale pozwalające posiadaczom ich, przybierać tytuł naukowy.

Obecnie posiadacze ciężko zapracowanych doktoratów w Europie i w Ameryce zaczęli protestować i czynić starania o zakazanie wydawania dyplomów, przez Incorporating Comp. Protest ten zapewne zostanie uwzględniony, niewiadomo tylko, jak zostanie załatwiona sprawa ważności już wydanych tytułów.

(A czy tytuły doktorów uzyskane w pierwszych latach powojennych na uniwersytetach europejskich są lepsze? Przecież znamy panów, zowiących się szumnie doktorami, którzy nawet dwu zdań bezbłędnie nie napiszą. — Red.)

Historyjki angielskie.

W przedziale kolejowym zasiadają wygodnie cztere| Anglicy i aby upewnić się, że nikt im nie przeszkodzi, zakładają wolne miejsca pakunkami. W chwili wyjazdu wpada do przedziału herkulesowej postawy mężczyzna i zapytuje, czy wszystkie miejsca są zajęte.

— Tak jest, odpowiadają jednogłośnie czterej przyjaciele, pochłonięci grą w bridża.

— A więc te pakunki nie należą do panów?

— Nie, brzmi znowu zgodna odpowiedź.

Na to chwyta przybyły jedną z walizek, wyrzuca ją przez okno i rozsiada się — nie tracąc słów — na opróżnionem miejscu.

* * *

Jules Janin usiadł raz w jednej z kawiarń Londynu. Pewien Anglik, który pił obok niego swój grog, zwraca się flegmatycznie do kelnera z zapytaniem:

— Jak się nazywa ten pan, który siedzi koło pieca i czyta gazetę?

— Niestety, nie mogę pana objaśnić.

Pytający zwraca się wówczas do kasjerki;

— Jak się nazywa ten pan, który siedzi koło pieca i czyta gazetę?

— To nie jest stały gość. Nie wiem.

Anglik zapytuje więc właściciela kawiarni.

— Jak się nazywa ten pan, który siedzi koło pieca i czyta gazetę?

— Nie mam pojęcia, widzę go dziś po raz pierwszy.

Teraz dopiero zwraca się Anglik do pana, który siedzi przy piecu i czyta gazetę.

— Czy mogę pana zapytać o nazwisko?

— Nazywam się Jules Janin, odpowiada Francus.

— Bardzo mi przyjemnie panie Janin. Pozwolę sobie zwrócić pańską uwagę, że pański płaszcz pali się.

Był to już najwyższy czas.

* * *

Pewna angielska właścicielka dóbr, po powrocie z podróży, jedzie z dworca do zamku w towarzystwie swego zarządcy.

— Czy jest co nowego w zamku? — zapytuje się go.

— Nic szczególnego... Ah tak, pies pani zginął.

— Jak się to stało?

— Spalił się podczas pożaru stajni.

— Co? Stajnie spłonęły! A konie ocalały?

— Nie, konie i wozy spalone.

— Z czego powstał pożar?

— Przez iskrę z zamku.

— A więc i zamek spalony?

— Tak, łaskawa pani.

— Przez co?

— Pożar powstał od gromnic, ustawionych przy katafalku męża pani.

— Co się stało z moim mężem!

— Skoro się pan dowiedział, że bankier nie może więcej płacić, popełnił samobójstwo.

Śpiewak spadkobiercą księcia.

Od półtora roku toczy się ciekawy proces cywilny w Paryżu. Treścią jego są roszczenia do spadku po rumuńskim księciu Stirbey, zgłoszone przez 75-letniego Jerzego Schuette, ongiś śpiewaka nadwornego, dziś profesora konserwatorjum. Suma spadkowa wynosi 40 miljonów franków.

Prof. Schuette twierdzi, że jest nieślubnym synem księcia Jerzego Stirbey, który zmarł w roku 1925 — mając lat 95. Ks. Jerzy był jako potomek gospodarów wołoskich — pretendentem do korony rumuńskiej (jego ojciec był od roku 1849 — 1856 księciem Wołoszczyzny). Gdy powstało księstwo (później królestwo) rumuńskie, ks. Stirbey wyjechał do Paryża, gdzie poślubił, mając lat 66, artystkę Achille Fould, wdowę po ministrze Napoleona III. Stirbey adoptował dwie córki z tego małżeństwa i naznaczył je swemi spadkobierczyniami. Po jego śmierci w roku 1925 obie te panie, markiza de Grau i malarka Achilla Fould objęły spadek.

Schuette uzasadnia swe pretensje następująco: jego matka była na dworze ks. Stirbey zajęta jako lektorka. Między nią a młodym ks. Jerzym zawiązał się romans. Gdy ujawniły się następstwa tego, panna Schuette wyjechała do Paryża. Po drodze, w Wiedniu, urodziła chłopca i jako jego ojca podała w metryce ks. Jerzego Stirbey. Aż do swego zgonu w roku 1918 pobierała ona od księcia stałą pensję miesięczną, za co zobowiązała się, że aż do jego śmierci nie będzie zgłaszała żadnych pretensyj majątkowych.

Córki księcia odrzuciły projekt ugody, wobec czego Schuette wytoczył proces, popierając swe prawa licznemi dokumentami. Końca procesu oczekują sfery prawnicze i arystokratyczne z wielkiem zainteresowaniem.

Szczegóły nieudanego lotu przez Atlantyk.

Oporto. (PAT.) Lotnicy polscy opowiedzieli przedstawicielowi Havasa następujące szczegóły swego lotu. Do Le Bourget pojechaliśmy z silną wiarą w powodzenie naszej wyprawy. Przy starcie, gdy aparat przebiegł około 500 mtr., wiatr pochylił go nieco, lecz mjr. Idzikowski, który siedział przy motorze, wyprostował go. W chwilę potem opuściliśmy ziemię. Po zatoczeniu koła nad lotniskiem wznieśliśmy się odrazu na 400 mtr. i wzięliśmy niezwłocznie kierunek na wybrzeża. Pogoda była szczególnie pomyślna. Motor funkcjonował sprawnie.

Od wybrzeży wzięliśmy kierunek na Azory, gdyż sprzyjał nam wiatr północno-wschodni, co pozwalało nam oszczędzać motoru. Wkroczyliśmy jednak w sferę gęstej mgły. Moglibyśmy przelecieć nad nią, wznosząc się w górę na 500 metrów, woleliśmy jednak wobec pomyślnej pogody lecieć na wysokości 50 metrów. W niedalekiej odległości od wybrzeży przelecieliśmy nad szalupą, a następnie nad trzema parowcami. Później w przeciągu 10-ciu godzin nie spotkaliśmy już żadnego okrętu. W odległości około 800 mil od Azorów natrafiliśmy na pomyślny wiatr południowy, wobec czego postanowiliśmy porzucić kierunek na Azory i lecieć wprost do Ameryki.

Noc była jasna; Przelecieliśmy już około trzech tysięcy kilometrów, gdy nagle spostrzegliśmy, że dopływ oliwy zmniejsza się. Sądziliśmy, że to jest defekt przejściowy, lecz od motoru szedł żar nie do zniesienia. Stwierdziliśmy niestety, że dopływ oliwy odbywa się w złych warunkach. Naprawa w pełnym locie okazała się niemożliwa, niemniej jednak mieliśmy nadzieję, że oszczędzając motor, będziemy mogli kontynuować przelot, którego połowa była już za nami. Nieprawidłowe i coraz słabsze działanie motoru zmusiło nas, ku naszemu ubolewaniu do powzięcia decyzji o zawróceniu z drogi. Przez chwilę wahaliśmy się, czy kontynuować lot do Nowej Ziemi, czy też wziąć kierunek na Azory. Ostatecznie doszliśmy do przekonania, że lepiej jest zawrócić, chociaż pomyślna pogoda pozwalała żywić nadzieję dotarcia do Nowego Jorku.

Liczne nieprawidłowości w motorze, spowodowane brakiem oliwy, uczyniły powrót trudnym. Udało się nam jednak, oszczędzając motor, przelecieć około 1500 klm., lecz dalej lecieć nie mogliśmy. Stanęło przed nami wówczas niebezpieczeństwo, że będziemy zmuszeni spaść na wodę z aparatem, pozbawionym pływaków, który oczywiście poszedłby na dno, pociągając nas. Śmierć wydawała się nam niechybną. Byliśmy już gotowi wszystko poświęcić wobec niemożliwości dotarcia do Le Bourget, lub jakiegokolwiek innego punktu ziemi, gdy wtem spostrzegliśmy parowiec „Samos". Byliśmy wówczas w odległości 60 mil od przylądka Finnisterre. Statek „Samos" z powodu mgły, nadciągał wzdłuż wybrzeży, zmienił na szczęście dla nas kierunek swej drogi. Motor nasz pracował już minimalnie, udało nam się jednak jeszcze przelecieć nad parowcem i rzucić na pokład jego pismo z prośbą do kapitana o wydanie zarządzeń celem zabrania nas.

Pismo, spadło u nóg kapitana statku, „Samos".

Tymczasem samolot opadł na fale. Pilot, widząc, iż znajduje się w zbyt dużej odległości od parowca, usiłował ponownie puścić w ruch motor, lecz przestał on nagle działać. Samolotowi groziło rozbicie się, gdy opatrznościowy silny wiatr poderwał aparat ratując w ten sposób lotników.

Zabranie aparatu połączone było z wielkiemi trudnościami. Wypadek nastąpił dokładnie w sobotę w południe Godzinę tę wskazywał zegarek mjr. Kubali, gdyż w tym momencie wskutek gwałtownego upadku stanął on. Zostaliśmy uratowani — mówili lotnicy — lecz nasze projekty są stracone. Jeszcze kilka godzin lotu, a moglibyśmy dotrzeć do Nowej Ziemi jesteśmy przygnębieni. Na pokładzie parowca „Samos" przyjęto nas troskliwie i pocieszano. Mjr. Kubala upadł nieszczęśliwie i zranił się w prawe przedramię odłamkami szkła. Kap. parowca „Samos" zgodził się chętnie dowieźć lotników polskich do najbliższego portu Leixoes, dokąd parowiec przybył w niedzielę rano.

Mjr. Kubala zupełnie już wyleczony jest z rany, jaką odniósł. Aparat jest w przechowaniu władz portugalskiej marynarki wojennej, która udzieliła wszelkich ułatwień. Statek „Samos" odjechał w dalszą drogę. Pisma hiszpańskie z wielkiem uznaniem wyrażają się o odwadze lotników polskich.

Oporto. (PAT.) Przybył tu konstruktor aparatu lotników polskich Amiot. Na dworcu oczekiwali go mjr. Idzikowski i konsul Rzeczypospolitej. Amiot i Idzikowski rzucili się sobie w objęcia i ucałowali się. Mjr. Idzikowski miał łzy w oczach Pierwsze jego słowa były; „Pomimo radości z ocalenia, niezmiernie nam przykro, że lot, który tak dobrze się zaczął, skończył się nieszczęśliwie. Jakże bylibyśmy wzruszeni, gdybyśmy przybyli do Nowego Jorku na aparacie i motorze francuskiej konstrukcji". Następnie Amiot i Idzikowski odwiedzili majora Kubalę, znajdującego się jeszcze w szpitalu, lecz którego stan zdrowia jest zadawalający. Amiot zwrócił się do mjr. Kubali ze słowami otuchy i złożył mu powinszowania z powodu szczęśliwego ocalenia.

Ze szpitala udano się do portu Leixoes w celu zbadania samolotu, który znajduje się w stanie opłakanym, lecz nie jest całkowicie zniszczony. Samolot będzie zdemontowany i załadowany na parowiec, — który zawiezie go do Havru, a stąd przewieziony będzie do Paryża.

Lotnicy oświadczyli, iż gdy wpadli do oceanu, mieli jeszcze w rezerwoarze około 2000 litrów benzyny i zapas oliwy, wystarczający dla dokonania lotu do kontynentu. Mjr. Kubala i Idzikowski w towarzystwie p. Amiot udadzą się w czwartek do Paryża ekspresem południowym. Lotnicy polscy otrzymali z różnych stron świata wielką ilość depesz z wyrazami sympatji. Konstruktor Amiot oświadczył, iż gotów jest zbudować drugi aparat.

Nowy Jork. (PAT.) Polonja nowojorska, pragnie poprzeć usiłowanie lotników polskich w przeleceniu nad Atlantykiem przez kupno nowego samolotu. Na ten cel polski przemysłowiec Landau, ofiarował 5 tysięcy dolarów.

Lot małej koalicji i Polski.

Warszawa. (PAT.) Od wczesnego rana zaczęły przybywać z Pragi do Warszawy na lotnisko samoloty, biorące udział w rajdzie sportowym Małej Ententy i Polski. Wszystkie samoloty, które wystartowały z etapu w Krakowie przybyły szczęśliwie do Warszawy oprócz samolotu czeskiego „Molig 16", który zmuszony był do lądowania pod Szydłowcem z powodu braku smaru. Z pomocą wyleciał z Warszawy samolot polski, wiozący czeskiego mechanika. Po uzupełnieniu zapasów smaru samolot wystartował do Warszawy.

Pierwszy przybył do Warszawy o godz 8 min. 7 samolit czeski „Molig 16", następnie przybył również samolot czeski, trzeciem był polski „R 8" Lublin z majorem Makowskim, czwarty jugosłowiański, piąty również jugosłowiański. Ogółem przyleciało 21 samolotów.

Wszystkie samoloty po uzupełnieniu zapasów benzyny wystartowały do Lwowa. Ostatni samolot wyleciał z Warszawy o godz. 10.55.

Jedynym samolotem, który w Warszawie zapasów benzyny nie uzupełniał i wystartował natychmiast w dalszą drogę, zatrzymując się tylko 7 minut, był samolot polski „Potez 25", pilotowany przez majora Stachona.

Lwów. (PAT.) Przed południem zaczęły przybywać z Warszawy na lotnisko lwowskie samoloty, biorące udział w rajdzie Małej Ententy i Polski. Pierwszy przybył o godz. 10.40 samolot czeski „Molig 16". W trzy minuty po nim przybył na „Potezie 25" major Stachoń, następnie przyleciał samolot „Lublin" z majorem Makowskim, czwarty zaś aparat jugosłowiański.

Bukareszt. (PAT.) Przybyły tu samoloty, biorące udział w rajdzie Małej Ententy i Polski. Pierwszy samolot czeski nr. 23, drugi samolot polski nr. 14, trzeci samalot polski nr. 5, czwarty samolot rumuński nr. 13.

Taryfa dla robotników w hutach zatwierdzona

Gliwice. (WTB.) Ministerstwo pracy ogłosiło obowiązującem rozstrzygnięcie sądu rozjemczego z 18 czerwca, na mocy którego wprowadzono pewne zmiany do układu ramowego dla górnośląskich hut żelaza. Wyrok ten swego czasu pracodawcy odrzucili, zaś pracownicy przyjęli.

Tajemnicza przesyłka polska.

Berlin. (Tel. wł.) Biuro Wolffa donosi z Walfischbay, że parowiec norweski „Baune" zarzucił kotwicę poza strefę 3-milową i prosił o przesłanie 50 tonn świeżej wody. Kapitan oświadczył, że na pokładzie ma w skrzyniach maszyny z Polski, przeznaczone do Chin. Jednakowoż nie posiada papierów deklaracyjnych, które mają mu być wręczone dopiero w Port Arturze.

Zastępca Chamberlaina.

Londyn. (WTB.) Jakkolwiek stan zdrowia Chamberlaina nieco się poprawił, to jednak lekarze nakazali mu dłuższy odpoczynek. Stwierdzono bowiem wielkie wyczerpanie nerwowe z powodu przepracowania. Wobec tego Chamberlain zdecydował się aż do listopada powstrzymać się od pracy. Zastępcą jego zamianowany został urzędowo. Lord Cushendun.

Manewry floty niemieckiej.

Kilonja. (PAT.) Przybył tu prezydent Rzeszy Hindenburg w towarzystwie ministra Reichswehry Grönera, oraz szefa marynarki niemieckiej admirała Sentera. Prezydent wziął udział w ćwiczeniach poszczególnych jednostek bojowych marynarki niemieckiej. Ćwiczenia te były połączone z ostrem strzelaniem do okrętu, skierowanego na odległość i mającego służyć jako cel. Wieczorem prezydent Hindenburg odjechał do Hamburga, żegnany owacyjnie przez ludność.

Smutny koniec dyktatora.

Wiedeń. (PAT.) Z Aten donoszą, że we środę odbyło się tam zgromadzenie przedwyborcze, na którem po raz pierwszy od chwili uwolnienia z więzienia przemawiał były dyktator Pangalos. Przemówienie Pangalosa wywarło jednakże tak dalece ujemne wrażenia na zebranych, iż generał musiał się schronić przed atakami tłumów.

Banda porywa polityków greckich.

W Atenach zdarzają się od jakiegoś czasu sensacyjne wypadki znikania czynnych polityków greckich. Jak się wyjaśnia, są oni porywani przez dobrze zakonspirowaną bandę, która następnie żąda za wydanie ich okupu. Za 2-ch ostatnio porwanych działaczy politycznych przez doręczone w tajemniczy sposób listy, banda zażądała okupu w wysokości 500 000 drachm. Ostatnio nastąpiło nowe porwanie, przyczem za porwanego zażądano 90 000 drachm. Policja jak dotychczas bezskutecznie usiłuje wykryć tajemniczą bandę.

Dalsze aresztowania księży w Meksyku.

Meksyk. (WTB.) W związku z zamordowaniem Obregona aresztowano ogółem według doniesienia policji, 37 osób, w tem dwóch księży katolickich Śledztwo toczy się w kierunku stwierdzenia ich udziału w zamachu. O szczegółach policja nie chce informować.

Japonja zapowiada akcję zbrojną w Chinach

Tokio. (PAT.) Władze japońskie szczerze zaniepokojone są możliwością przejścia Mandżurji pod panowanie nacjonalistów chińskich. Obawiają się, że eksterniści podejma radykalne zarządzenia jak n. p. anulowanie wszystkich układów japońskich, dotyczących Mandżurji, co prawdopodobnie pociągnęłoby za sobą konieczność akcji zbrojnej, czego Japonja chciałaby bardzo uniknąć.

Zemsta niedoszłego króla kurkowego.

Berlin. (WTB.) W miejscowości Bebersdorf wybuchł w przeszłym miesiącu olbrzymi pożar, którego ofiarą padło 10 stodoł i stajni, oraz wiele domów. Jak się teraz okazuje, pożar spowodował 10-letni uczeń z zemsty za to, że nie został królem kurkowym związku młodzieży.

Nowe nieszczęście na Florydzie.

Londyn. (WTB.) Na wybrzeżu Florydy, szaleje tornado, który wyrządza niesłychane spustoszenia. Idzie on prawie tą samą drogą, co w roku 1925, Kilka okrętów pasażerskich straciło wszelką orjentację. Liczne miejscowości są całkowicie odcięte od świata. Mieszkańcy barykadują się w swych domach. Bliższych szczegółów brak.

Nowy wybuch Wezuwjusza.

Neapol. (WTB.) Według doniesienia obserwatorjum na Wezuwjoszu, otworzył się jeden z kraterów, z którego zaczęła buchać lawa wśród strasznego huku. Płynna lawa utworzyła jezioro o średnicy 70 m., z którego wypływa lawa dwoma gorącymi strumieniami. Jakkolwiek okoliczne wioski nie są w tej chwili zagrożone, to jednak wśród ludności powstała panika.

Czy Stresemann jedzie do Paryża?

Wiedeń. (PAT.) Według doniesień z Paryża, w francuskich kołach miarodajnych obawiają się, iż Stresemann nie przyjedzie do Paryża w celu podpisania paktu Kelloga. Niemiecki minister spraw zagranicznych musiałby bowiem w zamian za swą podróż uzyskać od rządu francuskiego już z góry przyrzeczenie, że w najbliższym czasie Nadrenja zostanie opuszczona przez wojska francuskie. Prasa stwierdza jednak, że stanowisko rządu francuskiego nie uległo zmianie. Rząd ten nadal trwa na stanowisku, że opróżnienie Nadrenji nie może być dokonane bez odpowiedniej rekompensaty.

Szkoła imienia Proskego.

Racibórz. (WTB.) We czwartek odbędzie się uroczyste otwarcie szkoły, która otrzyma nazwę nadprezydenta Proskego w uznaniu jego starań około wybudowania jej.

Włochy o rozbrojeniu.

Londyn. (AW.) Rząd włoski zawiadomił rząd angielski, że zgodnie z rządem St. Zjednoczonych, nie może uważać angielsko-francuskiego kompromisu flotowego za odpowiednią podstawę do wznowienia rokowań o zbrojeniach. Rząd włoski nie zgadza się bowiem na oddzielne traktowanie zbrojeń na lądzie od zbrojeń na morzu.

Góra Tabor.

Tabor jest piękną i bardzo oryginalną górą.

Pomiędzy górami Galilejskiemi i Samarytańskiemi ciągnie się od zachodu na wschód urodzajna dolina Ezdrelońska. Otóż na tej równinie wznosi się Tabor, zupełnie odosobniony od innych gór, jakby jakieś sztuczne usypisko, mające kształt stożka uciętego, kopca lub piramidy spłaszczonej. Oglądany zdaleka, zwłaszcza, kiedy promienie słoneczne nań padają, błyszczy swą białością, jakoże jest górą wapienną, i tem się różni od swego niedalekiego sąsiada — Nebi Dahi, zwanego też Małym Hermonem, który jest górą bazaltową. Nebi Dahi jest ponadto mniejszy, ma tylko 515 m., gdy tamten — 595 m. ponad poziom morza Śródziemnego, a 400 zgórą ponad poziom doliny.

Arabowie nazywają go Dżebel el Tur, t. j. górą świętą. Nazwę tę Tabor dzieli z innemi jeszcze górami, t. j. Garizim, Synaj, Oliwna, które uchodzą za święte góry. Dla muzułmanów Tabor nie wiąże się z żadną pamiątką (na Nebi Dahi wznosi się meczet ku czci jakiegoś ascety muzułmańskiego i od niego też nazwa góry pochodzi), jednakże i oni uważają Chrystusa Pana za proroka, i dlatego górę Tabor uważają za świętą.

Dla chrześcijan Tabor posiada wielkie znaczenie. Według tradycji Chrystus Pan przemienił się na tej górze, ukazał się Apostołom w blasku i majestacie swego bóstwa, tam słyszeli oni głos Boży: „Ten jest Syn mój miły, Jego słuchajcie". — Ewangeliści wprawdzie mówią tylko o „górze wysokiej", a św. Piotr, mówiąc o fakcie Przemienienia Pańskiego, nazywa ją tylko „górą", jednak najstarsza tradycja (św. Cyryl Jeroz. Hieronim) górę Tabor wskazuje jako świadka Przemienienia Pańskiego. I przekonanie takie jest utrzymywane przez wszystkie wieki następne aż do naszych czasów. Wysuwane przez niektórych nowszych pisarzów trudności, że góra ta za czasów Chrystusa Pana była zamieszkała, a przeto Chrystus nie mógł jej obrać dla tajemniczego objawienia swego bóstwa, nie wytrzymuje krytyki. Niema bowiem pewności, że na górze tej były wówczas siedliska ludzkie. A gdyby nawet mieszkali na niej ludzie, to dosyć tam było miejsca do Przemienienia, tembardziej, że Ewangeliści zaznaczają, iż Chrystus Pan wprowadził uczniów na ubocze. Wysuwana zaś przez tych pisarzów góra Hermon na północy Palestyny, jako miejsce Przemienienia Pańskiego, mniej posiada danych, a tradycja ani słówkiem o tej górze nie wspomina.

Według niektórych pisarzów starożytnych Tabor ma też być tą „górą" w Galilei, na której Chrystus Pan ukazał się Apostołom i pięciuset uczniom po swem Zmartwychwstaniu, jako to był przedtem zapowiedział.

Szczyt góry przedstawia płaszczyznę 800 m. długości i 400 m. szerokości. Na tej równinie w IV. wieku została zbudowana bazylika ku uczczeniu tajemnicy Przemienienia Pańskiego, a obok niej dwie kaplice, poświęcone pamięci Mojżesza i Eljasza. Obok nich musiała być jeszcze jedna kaplica niewielka, której fundamenty tylko zostały niedawno odnalezione. Prawdopodobnie bowiem góra cała w tych czasach pokryta był agęstemi drzewami, była schroniskiem dla licznych pustelników i cenobitów, którzy budowali dla siebie kaplice. Świadectwa z VI i VII wieku mówią o istnieniu wielkiego klasztoru i trzech kościołów, które miały być otoczone potężnemi murami. Z najściem Arabów (VII w.) wszystko to zostało zburzone i zniszczone. Po zdobyciu jednak Palestyny przez krzyżowców znowu rozpoczyna się na Taborze życie, a nawet okres rozkwitu życia religijnego. Benedyktyni, którzy tam się osiedlili, odbudowali dawną bazylikę (1101 r.), nie tylko na dawnych fundamentach, ale też skorzystali z dawnego materjału. Obok bazyliki zbudowali ponadto klasztor i schronisko dla pielgrzymów. W sto lat potem (1112 r.) bandy tureckie pod wodzą Malduka napadły na Tabor i wymordowały zakonników. Nie zrażeni OO. Benedyktyni przysłali innych, którzy bardziej jeszcze umocnili górę. I dlatego, kiedy w 1185 r. powtórzyły się napady band Saladyna, zakonnicy mogli poza murami długie wytrzymać oblężenie. Ale po klęsce Krzyżowców w 1187 r. na górze Hattin, i Tabor uległ przemocy muzułmańskiej. Odtąd cisza zaległa na Taborze pokrytem ruinami i zgliszczami.

Na początku XIII w. muzułmanie, widząc w Taborze doskonały punkt strategiczny i obronny przeciw możliwym napadom Krzyżowców, otoczyli całą górę mocnym murem, urządzając przy nim nawet fosy, wycięte w skale. Na wieść o tem w Europie urządzono piątą wyprawę krzyżową. Taboru jednak rycerstwo europejskie zdobyć nie mogło. Dopiero na mocy przymierza, zawartego między Fryderykiem II i sułtanem Melek el Adel, góra Tabor została oddana chrześcijanom po uprzedniem wszakże zburzeniu wszystkich fortyfikacyj. Templarjusze, którzy objęli Tabor w posiadanie, znaleźli tam ruiny i zbudowali wśród nich małą kaplicę, odkładając do lepszych czasów zbudowanie bazyliki. Ale już wkrótce zmuszeni byli do opuszczenia Taboru z powodu ostrych zarządzeń sułtana Birbasra.

Od tej chwili Tabor przez długie wieki stał się pustkowiem, zwaliskiem ruin, przez nikogo niezamieszkanem. OO. Franciszkanie, którzy mieli rezydencję w niedalekiem Nazarecie, oni jednak od czasu do czasu przychodzili na Tabor, a przytem nie zawsze bez przygód, aby tam w dniu Przemienienia Pańskiego odprawić Mszę św. Taki stan trwał do 1875 roku, kiedy OO. Franciszkanie na stałe tam się osiedlili i zbudowali niewielki klasztorek, a przy nim schronisko dla pielgrzymów i małą kapliczkę. Myśląc wciąż o odbudowie dawnej bazyliki, OO. Franciszkanie usuwali rumowiska, odkopywali dawne budowle, słowem przygotowywali teren. Dopiero wydatna pomoc finansowa, jaką okazali im katolicy Stanów Zjednoczonych, pozwoliła przystąpić do roboty. W 1919 r., jako w 700-letnią rocznicę, przybycia św. Franciszka do Palestyny, położono i poświęcono pierwszy kamień. Budowa, którą prowadził włoski architekt Antoni Barluzzi, trwała pięć lat. W 1924 r. nowa bazylika została poświęcona przez kardynała Giorgi.

X. J. A.

SPORT

Komunikat nr. 5

z posiedzenia Zarządu z dnia 31 lipca 1928 r.

Przewodniczący: p. Flieger.

Obecni: pp. Szymański, Kordula, Chmiel, Laband.

1. Prośbę KS. Orzegów o zwolnienie towarzystwa od uiszczenia składek na rok bieżący nie uwzględnia się, ze względów zasadniczych.

2. Na prośby klubów znosi się nałożone przez Wydział Gier i Dyscypliny dyskwalifikacje następujących graczy:

a) KS. 07 Siemianowice: Gnielczyk,

b) AKS. Król. Huta: Szweda Konrad,

c) I. KS. Tarn. Góry: Sornik Wilhelm, Borek Paweł,

d) Wełnowiec 25: Stolarz Alojzy,

e) KS. Chorzów: Duda Antoni, Kandora Rudolf, Koczera Antoni,

f) KS. 06 Mysłowice: Imiela Edmund.

3. Prośbę Z. P. S. Król. Huta o zniesienie dyskwalifikacji nałożonej na gracza Dembskiego nie uwzględnia się. Natomiast uwzględniając ciężkie położenie klubu, redukuje się dyskwalifikację na 6 miesięcy. Wobec ciężkiego wybryku gracza Dembskiego nie mógł się Zarząd do prośby o zupełne zniesienie dyskwalifikacji przychylić.

4. Na członków-kandydatów zostali przyjęci następujące kluby:

a) Tow. Gimn. „Sokół" Wodzisław,

b) Związek „Hallerczyków" Świętochłowice,

c) M. S. „Piast" Pawłów.

5. Prostuje się komunikat nr. 3 punkt IV dot.: wykreślenia KS. 27 Gołkowice z listy członków ,jako mylnie naprowadzonego.

Podaje się klubom do wiadomości, iż wszelkie pisma do P. Z. P. N. w Warszawie należy skierować na drogę urzędową tj. przez Śl. O. Z. P. N. Zdarzają się wypadki, iż kluby wysyłają różne wnioski na adresy osobiste poszczególnych członków zarządu, co spowoduje tylko opóźnienie w załatwieniu spraw. Wszelką korespondencję należy skierować pod adresem Śl. O. Z. P. N. Katowice, Zielona 1.

Wiel klubów wysyła prośby o wyznaczenie sędziów na zawody na adres Śl. O. Z. P. N. Zwraca się klubom uwagę na to, iż O. K. S. jest samodzielną władzą i posiada własny sekretarjat. Wszystkie pisma dot. sędziów, należy wysłać do Sekretarjatu O. K. S., E. Drozdz, Wełnowiec, Kościuszki 9.

Za Zarząd Śl. O. Z. P. N.

(—) Laband, sekret. (—) St. Flieger, prezes.

NADESŁANE.

Pleśń jest wrogiem wszelkich konfitur. Dlatego też nie zapominajcie przy przyrządzaniu owoców, marmelady, galaret, soków owocowych, ogórków itp. użyć dra Oetkera proszku konserwującego. Przepisy na konfitury itp. są do nabycia bezpłatnie we wszystkich sklepach, prowadzących wyroby dr. Oetkera. O ileby przepisów tych zabrakło, napiszcie odkrytkę do dra. A. Oetkera w Oliwie, a otrzymacie je natychmiast bezpłatnie.

Wesoły kącik.

Sprytny.

Policjant: Czy nie wie Pan, że tu nie wolno łowić ryb?...

Łowiący: Ja też wcale ryb nie łowię! Chcę trochę wykąpać moją glistę.

Po bibce.

Sędzia: Z czego pan wnioskował, że oskarżony był pijany?

Świadek: Bo właśnie sprzeczał się z szoferem.

Sędzia: No, to jeszcze nie jest dowodem pijaństwa.

Świadek: Ale o to chodzi, panie sędzio, że nie było żadnego szofera!

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.

Program radjowy

Piątek, dnia 10 sierpnia 1928 r.

Katowice, fala 422 m.: Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl. i Wydziału Skarbowego Woj. Śl. — 17.00 Transmisja z Warszawy. „Przegląd wydawnictw perjodycznych" — omówi prof. Henryk Mościcki — 17.25 Odczyt z cyklu: „Piękno sportów letnich" — wygł. dr. Kazimierz Załuski — 18.00 Koncert popołudniowy z udziałem p. Wandy Zamorskiej (śpiew) i p. Bończy Tomaszewskiego (akompanjament). W programie wyjątki z operetek — 19.00 Rozmaitości. — 19.20 Komunikat sportowy — 19.30 Odczyt p. t. „Przegląd radjowy" wygł. dr. W. Wilkosz. prof. U. J. — 19.55 Komunikat rolniczy z Warszawy — 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy — 22.00 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteor. i P. A. T. — 22.30 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję słuchaczy zagranicznych omówi dyrektor programów stacji nadawczej „Polskie Radjo Katowice" prof. Stefan Tymieniecki.

Warszawa, fala 1.111 m.: 13.00 Sygnał czasu i komunikaty — 15.00 Komunikaty meteorologiczny i gosp. — 17.00 i 17.25 Odczyty — 18.00 Muzyka lekka — 19.00 Rozmaitości — 19.55 Komunikat rolniczy — 20.15 Koncert symfoniczny — 22.00 Sygnał czasu i komunikaty.

Kraków, fala 566 m.: 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej i komunikaty — 15.00 Komunikaty meteorologiczny i gosp. — 17.00 Muzyka z płyt gramofonowych — 18.00 Transmisja koncertu z Warszawy — 19.00 Rozmaitości — 19.30 Przegląd radjowy — 19.55 Komunikat rolniczy — 20.05 Komunikat sportowy i inne — 20.15 Transmisja koncertu z Warszawy.

Poznań, fala 344.8 m.: 13.00 Sygnał czasu i muzyka gramofonowa — 14.00 Giełdy pieniężna, zbożowa i towarowa oraz ceny targowe rzeźni miejskiej — 18.00 Koncert orkiestry salonowej — 19.00 Rzeczy ciekawe — 19.55 Komunikaty gospodarcze — 20.15 Koncert symfoniczny (Transmisja z Warszawy) — 22.00 Sygnał czasu i komunikaty — 22.40 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 3226 m.:

Gliwice, fala 250 m.: 16.00 Program dla gospodyń — 16.30 Koncert radjoorkiestry — 19.00 Odczyt i ilustracja muzyczna — 20.30 Legenda „Biedny Henryk".

Berlin, fala 488.9 m.: 16.00 Program dla pań — 17.00 Transmisja koncertu z miejscowości kąpielowej Ahlbeck — 19.00 Pogadanka robotnicza — 19.30 Plany na koniec tygodnia — 20.30 Recytacje — 21.30 Fantazje operowe.